



PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

• LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA
• SIEKIEROZYN



NR 5 (77)

MAJ 1998

CENA 1,50 zł

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

Dziś ma cały szpital!...



W numerze m.in.:

- partyzanckie wspomnienia Lucjana Kopcia (dokończenie)
- Marii Orliczowej droga powrotna
- Klaus Kasper i jego miasto zatrzymane w kadrze
- Tadeusz Wróbel - historia żołnierza - nowe fakty!
- poezja Krzysztofa Wiktorowskiego
- skarby Zamku Czocha - co ukradli Rosjanie?
- wywiad z komendantem Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej
- czar starych aptek
- sensacje aktualności, listy, kronika policyjna
- brydżyści górą!

Lubań, 7 kwietnia 1998 roku. Podczas obchodów Światowego Dnia Służby Zdrowia lubańskiemu szpitalowi nadano imię doktora Lucjana Kopcia. Uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonała żona - pani doktor Stefania Kopeć. Obecni byli m.in. wojewoda jeleniogórski - Józef Król, burmistrzowie i wójtowie gmin działających na terenie Rejonu Luban, lekarze i pielęgniarki, dyrekcja i pracownicy ZOZ Luban, przyjaciele i znajomi, pacjenci. Był taki moment u schyłku życia doktora Kopcia - wspominała pani Germaine Nowicka - że w wybudowanym przez siebie obiekcie, zabrakło dla Niego choćby kawałka miejsca. Dziś ma za to cały szpital...

Firma

handlowa

„MOZAIKA”

Lubań

ul. Spółdzielcza 12

tel. 722-21-57

Oferujemy szeroki asortyment materiałów:

- płytki ceramiczne i podłogowe „Opoczno”
- kleje i fugi
- listwy wykończeniowe do płytek
- sanitariaty
- szeroką gamę narzędzi
- listwy do mokrych i gipsowych tynków
- regipsy, profile, blachowkręty, taśmę,
- łączniki firmy „KNAUF”
- styropian, system dociepleń firmy „CERESIT”
- tynki mineralne i żywiczne
- rotband, pianki montażowe
- suchą farbę wewnętrzną (1,4 zł za litr)
- suchą farbę zewnętrzną (2,8 zł za litr)

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu. PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ

Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00, w soboty 8.00 - 14.00

O tym się mówi w Lubaniu - trzy pytania:

• **Agencja Rozwoju Miasta - czy i dlaczego konieczna była zmiana na stanowisku kierowniczym?**

• **Dlaczego miasto Luban jest na szarym końcu w województwie w rankingu Sejmiku Samorządowego dotyczącym dochodów na jednego mieszkańca?**

• **Jaki jest Pana stosunek do konfliktu zaistniałego pomiędzy pracownikami a kierownictwem w Miejskiej Bibliotece Publicznej?**

Burmistrz Jerzy Zieliński wyjaśnia

- **Agencja Rozwoju Miasta - czy konieczna była zmiana na stanowisku kierowniczym?**

Agencja nie realizowała tego co zawierała uchwała. Uchwała zawierała pięć programów, z których realizowany był tylko jeden, zawierający się w słowach: kolejny dom kultury w Lubaniu. Na kolejny dom kultury nas nie stać. Nam potrzebne jest centrum wspierania biznesu i pomocy ludziom w zatrudnieniu. Dlatego musieliśmy z tego zrezygnować, ponieważ działalność w sferze kultury jest głównie kapitałochłonna i widać to po sprawozdaniu za rok 1997. Nie było nadużyć. Były wydatki nadmierne, robione wyłącznie ze środków pozyskiwanych z dotacji budżetowej. Trzeba było to skończyć. Agencja Rozwoju Miasta powstała w trakcie roku 1996. Obraz tego jak ona się finansuje za rok 1996 nie był pełny ponieważ nie był to cały rok. Na rok 1997 sprawozdanie, konkretnie bilans placówki - a jest to gospodarstwo pomocnicze - uzyskaliśmy dopiero w końcu stycznia. Dlatego w pełni uzasadnione decyzje Zarząd mógł podejmować w lutym tego roku.

- **Jaki jest Pana stosunek do konfliktu zaistniałego pomiędzy pracownikami a kierownictwem w Miejskiej Bibliotece Publicznej?**

Nie mogę się do niego ustosunkować, bo dopiero wdrożyłem postępowanie skargowe. Wpłynęło pismo i nadałem mu normalny tryb tak jak dla skargi. Wydział Rozwoju, który nadzoruje bibliotekę, wdrożył postępowanie. Ono potrwa.

- **Kiedy będzie wiadomo coś bliżej na ten temat?**

Sądzę, że w ciągu dwóch tygodni. Pismo dostałem dopiero trzy, cztery dni temu. W ciągu dwóch tygodni będzie już można coś powiedzieć. Konflikt jest natury personalnej, więc jak zawsze w takich konfliktach raczej są rozłożone po obu stronach. Konflikt między kierownikiem a pracownikami nigdy nie niesie niczego dobrego. Nawet jeśli tylko jedna strona ma rację to źle, że w ogóle zaistniał.

- **Dlaczego miasto Luban jest na szarym końcu w województwie w rankingu Sejmiku Samorządowego dotyczącym dochodów na jednego mieszkańca?**

Jest to przykre. Dlaczego? Dlatego, że nikt nie uwzględnił w tego rodzaju statystykach niczego co jest prawdą, uwzględnił cyfry. Cyfry kłamią. W tym przypadku na podstawie prostej rachunkowości, ale zrobiliśmy dzięki temu prezent dla roku 98. Niezależnie od tego kto ten prezent przyjmie, polega on na przesunięciu wartości inwestycji „Kanalizacja Księginek II etap” do budżetu roku 98. Na majowej sesji ujmijemy ponad 15 miliardów złotych jako dochód i wydatek - to jest ekstra prezent. Gdyby zdarzyło się tak, że firma chciałaby rozliczyć się z nami do końca roku 97, wszystko wyglądałoby całkiem inaczej.

Mówię o tym dlatego, abyście nie mieli Państwo poczucia, że jesteście na 40 miejscu. To nie jest prawda! Wystarczy poznać drugą tabelkę, mam nadzieję, że zostanie ona opublikowana, dochody i wydatki budżetu miasta w skali czterech lat, czyli całej kadencji.

wysłuchała Izabella Ślęk

(na sesji Rady Miasta, która odbyła się 21 kwietnia)

Warte odnotowania jest również zatwierdzenie na sesji budżetu miasta za 1997, a tym samym przyznanie Zarządowi absolutorium.

My, Phare i „Czarny Trójkąt”

15 kwietnia w Sali Rajców lubańskiego ratusza odbyła się konferencja prasowa poświęcona realizacji zadań z Funduszu Phare „Czarny Trójkąt”. Spotkanie zorganizowano z okazji zakończenia misji w Funduszu przez pana Anthony Smitha. Uczestniczyli w nim: dr Jacek Jaśkiewicz - koordynator programu Phare, przedstawiciel Wojewody Jeleniogórskiego, Dorota Turska z Urzędu Wojewódzkiego przez kilka lat pracująca w siedzibie programu Phare w Uści nad Łabą, najbliższa współpracownica Anthony Smitha z polskiej strony, Bogusława Turzańska-Chrobak - dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska UW, Władysław Maślanka - przedstawiciel firmy BUDEX - wykonawcy zadań na terenie gminy i miasta Leśna oraz miasta Luban finansowanych przez program Phare. Współorganizatorami konferencji byli burmistrzowie Lubania i Leśnej.

W swoich wypowiedziach rozmówcy przybliżyli historię Funduszu Phare, przedstawili jego bieżące cele i zadania.

W roku 1991 spotkali się Ministrowie Ochrony Środowiska z Polski, Czech i Niemiec. Podpisano wówczas dekret o współpracy. Uznano za zły stan środowiska w tych trzech krajach. Ministrowie zwrócili się z prośbą o wsparcie finansowe do Komisji Europejskiej, która udzieliła zgody na skierowanie środków w rejon Czarnego Trójkąta. Pierwszym, najważniejszym zadaniem stała się poprawa czystości powietrza. Powstał projekt wspólnego systemu monitoringu powietrza (tj. wymiany informacji między trzema stronami na temat stanu zanieczyszczenia). Polska wybudowała 11 stacji, pozwalających na dokonywanie pomiaru zanieczyszczeń powietrza napływających do nas z zagranicy.

W 1992 roku z Funduszu Phare zrealizowano kilka projektów mających na celu poprawę jakości powietrza i dróg. Najważniejszy dla nas okazał się rok 1995. Fundusz przyznał środki w wysokości 396 631 ECU (około 1 520 000 zł) na sfinansowanie II etapu kanalizacji lubańskich Księginek. W tym samym czasie Leśna uzyskała środki na budowę oczyszczalni ścieków. Na 30 czerwca przewidziano oddanie oczyszczalni do użytku - poinformował burmistrz Leśnej. Należy również dodać, że Fundusz Phare przyznał środki na zmodernizowanie dróg: Kościelnik - Leśna i Leśna - Miłoszów, których stan jest katastrofalny.

Środki finansowe w wysokości 12 mln ECU Phare stara się dzielić równo pomiędzy Polskę, Czechy i Niemcy. Równowaga jest zachowana aczkolwiek z pewnymi korzyściami na rzecz Polski - podkreślił dr Jacek Jaśkiewicz. Szczegółowsze informacje na temat ochrony środowiska w naszym województwie i mieście uzyskamy 5 czerwca. W tym czasie w Lubaniu odbędzie się Ekologiczna Sesja Sejmiku Samorządowego.

Iza Ślęk

Warto wiedzieć

MODERNIZACJA DROGI KRAJOWEJ NR 359 LUBAŃ - LEŚNA

od km 9 + 174 do km 12 + 033,5

I DROGI WOJEWÓDZKIEJ NR 12367

LEŚNA - MIŁOSZÓW - GRANICA PAŃSTWA

od km 0 + 000 do km 3 + 781

FINANSOWANE:

UNIA EUROPEJSKA 1,63 M ECU 6.300.000 PLN

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 0,28 M ECU 1.100.000 PLN

JEDNOSTKA REALIZUJĄCA:

FUNDUSZ KOMISJI EUROPEJSKIEJ PROGRAM WSPÓŁPRACY PRZYGRANICZNEJ PHARE NIEMCY - POLSKA

INWESTOR: Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych ul. Powstańców Śląskich 186 50-985 Wrocław

NADZÓR I ZARZĄDZANIE: Lafrentz - Polska Spółka z o.o. ul. Starowiejska 1e/2 61-664 Poznań

WYKONAWCA: KONSORCJUM

LIDER: HEILIT + WOERNER Budowlana Spółka z o.o. ul. Hoża 66/68, 00-682 Warszawa

PARTNER: Przedsiębiorstwo Robót Drogowo - Mostowych „DROBUD” ul. Jaśkiewicza 17, 59-600 Lwówek Śląski

Jak ocenzurował nas burmistrz Zieliński Raport kontrolowany

Najpierw był telefon do naszej redakcji z Urzędu Miasta w Lubaniu. Urzędniczka uprzejmie poprosiła, abyśmy przedstawili charakterystykę pisma, jego osiągnięcia, zamierzenia i cele. Miało to - jak wyjaśniła - znaleźć się w opracowywanym przez władze „Raporcie o stanie miasta Lubania za 1997 rok”. Raport - wiadomo - rzecz potrzebna i poważna, więc z należytą powagą przystąpiliśmy do scharakteryzowania sylwetki naszego 6-latka, czyli „Przeglądu”. Zawarliśmy zwięzłą, najważniejszą wiedzę o nim. Taką, o jaką przy różnych okazjach pytają uczniowie, studenci, nauczyciele i zwykli czytelnicy. Jako profesjonaliści oddaliśmy władzy napisany tekst na papierze i dyskietce.

W niedługo potem poprosiliśmy o gotowy raport (o istnieniu którego dowiedzieliśmy się z anteny lokalnego Studia „S”), chcieliśmy bowiem omówić rzetelnie całość na naszych łamach.

Jakież było nasze zdziwienie (po raz pierwszy!), gdy w Urzędzie Miasta Lubań oznajmiono nam, że tekst jest w korekcie u ...burmistrza Zielińskiego i jeszcze nie jest gotowy do druku!

Zdziwiliśmy się po raz drugi, gdy usłużna władza gazeta zamieściła ponoć nie wydane jeszcze raportu - jego pierwszy odcinek. Sprawdziliśmy - data oddania owego pisma do druku (z I częścią) była znacznie wcześniejsza niż data wydania raportu. Czyżby jedynie słuszna gazeta korygowała go na kolanie razem z władzą?

To jeszcze nie! Zdziwiliśmy się po raz trzeci, gdy ujrzeliśmy ów upragniony i potrzebny wszystkim raport a w nim mocno oceniany tekst o nas samych. Wyjaśniając dowiedzieliśmy się, że zrobił to osobiście największy fachowiec, czyli magister filologii polskiej - Jerzy Zieliński. Wróciły więc „stare, dobre lata” cenzury w wykonaniu władzy. Skoro poddano jej nas - możemy przypuszczać, że innych także. Po co robiono więc tyle szumu, że oto mamy bilans kadencji, dokument podsumowujący, start w III kadencję etc. etc.? Po co wydawano tyle pieniędzy podatników na wiekopomne „dzieło”, i puszczone tyle pary w gwizdek?

Chyba tylko dla pokrzepienia serc...wydawców „Raportu”.

Nie zniechęcamy jednak nikogo przed lekturą owego dzieła. Kto to uczyni, łatwo przekona się, że na stronie 155 (gdzie jest o nas) pozostało dużo wolnego miejsca.

Poniżej publikujemy brakujące zdania. Nie ma ich w „Raporcie”. Ocenie Państwo sami, jak bardzo obawia się wolnej prasy burmistrz Zieliński:

„Przegląd Lubański” jest najstarszym pismem lokalnym ukazującym się w Lubaniu (...)

i w ciągu 6-ciu lat działalności nieustannie służy szeroko rozumianej wspólnocie samorządowej Lubania i okolic, zdo-

bywając wielu Czytelników i ciesząc się wśród nich dużym zainteresowaniem. (...)

W skład zespołu redakcyjnego wchodzi:

- Zbigniew Madurowicz (Lubań, Olszyna),
- Jan Bujak (Kraków),
- Paweł Rudkowski (Nowa Karczma),
- Eugeniusz Zawistowski (Leśna),
- Henryk Żyliński (Kanada).

Od ponad 6 lat pismo jako niezależny środek lokalnego masowego przekazu, traktuje o istotnych sprawach mieszkańców Lubania (miasta i gminy) oraz gmin: Olszyna, Leśna, Platekówka i Siekierczyn, interweniuje w sprawach mieszkańców, prowadzi szereg akcji społecznych oraz organizuje spotkania z czytelnikami.

W 1994 roku Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej (IDEE) w Warszawie przyznał naszej redakcji prestiżową nagrodę pierwszej kategorii w III edycji Konkursu dla Prasy Lokalnej.

W 1996 roku w konkursie Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w Poznaniu pismo otrzymało Nagrodę Wojewody Jeleniogórskiego w kategorii miesięczników.

Redakcja aktywnie współpracuje z Centrum Monitoringu Wolności Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie, biorąc m.in. udział w pracach nad tworzeniem nowego prawa prasowego. „Przegląd Lubański” ukazuje się raz w miesiącu w nakładzie ok. 1100 - 1500 egzemplarzy. Sprzedawalność gazety jest bardzo wysoka, osiąga poziom ponad 85%. (...)

Redakcja promuje lokalną twórczość literacką. Z pismem na stałe współpracują Paweł Rudkowski i Eugeniusz Zawistowski, laureaci wielu konkursów i przeglądów literackich, zwłaszcza w dziedzinie prozy wspomnieniowej. (...)

„Przegląd Lubański” aktywnie współpracuje z redakcjami „Gazety Robotniczej”, „Słowa Polskiego”, miesięcznika „Murator”, kwartalnika „Explorator”, Polskiego Radia i Telewizji O/Wrocław, „Głosu Wielkopolskiego” oraz z wieloma gazetami lokalnym, o uznanej renomie w kraju (m.in. „Wiadomości Oławskie”, „Pałuki” (Żnin), „Gazeta Radomszczańska”, „Nowy Łowiczanin”), z prasą zagraniczną traktującą o Lubaniu - „Laubaner Gemeindebrief”.

Pismo sponsoruje imprezy o charakterze dobroczynnym, m.in. organizowane przez TPD, ZHP, szkoły podstawowe. Biblioteki publiczne i szkolne otrzymują od wielu lat bezpłatnie egzemplarze pisma. (...)

Pismo przez lata trwale zapisało się wśród wydarzeń społeczno-kulturalnych Lubania i regionu, stanowiąc istotny środek masowego przekazu.

Zespół redakcyjny

~~PRZEGŁĄD
LUBAŃSKI~~

Ręczna produkcja rolet i żaluzji okiennych. Płatne zajęcie. Sam sobie będziesz szefem. Pisz przysyłając znaczki polecone zwrotne:

„FINHA-ROL” box 532 35-959 Rzeszów 2

Unieważniam pieczętkę o treści:

Szyldy-reklama Waldemar Olszewski,
59-800 Lubań ul. Sikorskiego 17, tel. (0796) 30-02



**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO**

mgr Radosław Węglowski
TŁUMACZENIA

tanio! WSZELKIEGO RODZAJU szybko!

Lubań, ul. Lwówecka 7/5

tel./fax 722-68-54

Sprawa szeregowego Tadeusza Wróbla**CICHY. MAŁOMÓWNY...
NOWE FAKTY!**

Lubań, dnia 02.04.98 r.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
27 Drużyna Harcerskiej Służby Granicznej
im. st. szer. Tadeusza Wróbla

Pan Janusz Skowroński
redaktor naczelny „Przeglądu Lubańskiego”
w Lubaniu

Rada 27 Drużyny Harcerskiej Służby Granicznej im. st. szer. Tadeusza Wróbla działającej w Lubaniu od listopada 1983 r. pragnie podziękować za bardzo ciekawie napisany artykuł o naszym

Patronie, który ukazał się w numerze 4 (kwietniowym) pańskiego miesięcznika.

Jesteśmy dumni, że zajął się Pan tą jakże ciekawą i tajemniczą sprawą, którą pragniemy poznać od chwili założenia naszej Drużyny przez druha harcmistrza Krzysztofa Zachara.

W związku z ukazaniem się tego artykułu chcielibyśmy prosić o sprostowanie kilku podanych w nim informacji:

1. przestępczą grupę prowadził i śmiertelny pocisk wystrzelił funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej z Karpacza,

2. Tadeusz Wróbel został śmiertelnie postrzelony z pistoletu typu TT, który odnaleziony został przez zawiadomionych żołnierzy radzieckich,

3. Córka Tadeusza Wróbla urodziła się w listopadzie 1950 r. (a nie 1946 r. - jak podano w artykule).

Nasza Drużyna jest w posiadaniu kserokopii meldunku pisanego w dniu 13.05.1950 r. w Strażnicy WOP w Pieńsku, w którym dokładnie opisano całe tragiczne w skutkach zdarzenie oraz kilku innych dokumentów dotyczących naszego Patrona, które chętnie Redakcji udostępnimy.

Od wielu lat prowadzimy własne dochodzenie w celu odnalezienia

6 BRYGADA WOJSK OCHRONY POGRANICZA

Tajne

Dot. wypadku postrzelenia strz. Wróbel.

W dniu 10.V.50 r. o godz. 23.00 patrol 18-ej Strażnicy w składzie: strz. Wróbel Tadeusz jako D-ca i strz. Pogorzelski Stefan po wyjściu ze Strażnicy posuwając się koło Elektrowni w koordynacie 5680-3502 C-8 (Styk kanału rz.Nysy) natknął się na grupę przestępców w liczbie trzech, z których jeden przy wezwaniu do zatrzymania i podniesienia rąk w odpowiedzi oddał strzał raniąc śmiertelnie z odległości około 6 m strz. Wróbel. Powyższe miało następujący przebieg:

Strz. Pogorzelski idąc przy samym brzegu Nysy jako pierwszy w odległości około 30 m zauważył w krzakach na zielonym tle łąki podejrzaną ruch, dając o tym ręką znać idącemu za nim strz. Wróbel. Obydwaj szeregowi padli na ziemię i zaczęli powoli pełzać we wspomnianym kierunku z tym, że strz. Wróbel posuwał się ścieżką przy linii granicznej, a strz. Pogorzelski zachodził z boku. W pewnym momencie strz. Wróbel krzyknął: „wyłaż z krzaka, ręce do góry” podrywając się samemu na nogi. Wezwanie nie zostało usłuchane, a przeciwnie, jeden z liczby trzech przestępców oddał w tym momencie strzał, którym trafił strz. Wróbla. Znajdujący się z boku strz. Pogorzelski otworzył z posiadanego pistoletu maszynowego ogień do przestępców w wyniku czego jeden z nich nazwiskiem Szczypawka zabity został na miejscu, pozostali dwaj wskoczyli do Nysy. Strz. Pogorzelski strzelał również do rzeki za uciekającymi, jak się później okazało ranił jednego z nich, Zalewskiego w nogę, co jednak nie przeszkadzało przestępcy do wydostania się na przeciwną stronę.

Trzeciemu przestępcy udało się zbiec i prawdopodobnie przekroczyć granicę na stronie państwa sąsiedniego.

Należy dodać, że strz. Wróbel mimo iż otrzymał ciężki postrzał również z posiadanej broni otworzył do przestępców ogień. Obydwaj szeregowi zachowali spokój umysłu, a zwłaszcza strz. Pogorzelski, który po wystrzeleniu swego magazynku amunicji, widząc, że jego kolega jest ranny podczołgał się doń, zabierając od niego pistolet maszynowy i pozostając na miejscu do ochrony, alarmując jednocześnie strażnicę wystrzeloną rakieta.

Ponieważ miejsce wypadku oddalone było około 600 m od strażnicy załoga strażnicy stanęła na alarm, a oficer dyżurny wysłał w rejon strzałów 4 elementy służby, powiadamiając telefonicznie D-

cę Batalionu, który w raz z kierownikiem 7 Ref. i grupą operacyjną z pododdziałów przysztabowych udali się na Strażnicę. Po wyjaśnieniu sytuacji grupa operacyjna rozstawiona została w terenie, jednocześnie o powyższym na moście GPK Węgliniec m. Dolna Bielawa powiadomiono stronę Radziecką. O godz. 0.30 przybył na miejsce D-ca Brygady i oficerowie Sztabu w raz z całą Kompanią Szkolną. Rannego strz. Wróbel przewieziono do Szpitala Powiatowego w Zgorzelcu gdzie o godz. 4.45 mimo dokonanej operacji zmarł, ze względu na naruszenie jelit.

Dalszą operacją kierował osobiście D-ca Brygady, a więc przeszukano teren za śladami, których jednak nie można było odnaleźć, następnie obstawiony został Pieńsk i w/g poszczególnych ulic dokonano przeszukiwania domów sprawdzenia dokumentów itp.

Udział przy powyższym brali również Funkcjonariusze U.B. i M.O. Na skutek przeszukiwania terenu po stronie państwa ościennego władze Radzieckie natrafiły na ślad, za którym doszli do wioski i tam w kurniku odnalazły postrzelonego w nogę przestępcę Zalewskiego.

Przestępca ten otrzymał postrzał w nogę w momencie kiedy rzucił się do rzeki Nysy i dzięki temu nie mógł kontynuować dalszej ucieczki. Ponadto Władze Radzieckie znalazły na brzegu rzeki Nysy porzucony pistolet T.T. oraz 42 sztuki amunicji, które należały prawdopodobnie do zbiegłego trzeciego przestępcy, którym jest Funkcjonariusz M.O. z Karpacza.

Sprawą tą zajęły się organa informacji i U.B. W aferę tą wmieszane są inne osoby co do których szczegóły D-twu Batalionu nie są bliżej znane, a podawanie ich zastrzeżone.

Należy przypuszczać, że ci sami przestępcy byli również sprawcami zabójstwa strz. Pieji. W związku z zaistniałymi ostatnio wypadkami zamordowania dwóch żołnierzy WOP-u na Strażnicach przeprowadzane są specjalne prace celem zaostrożenia czujności i utrzymania stałej gotowości bojowej wśród żołnierzy. Dochodzenie powyższej sprawy prowadzone jest przez Prokuraturę.

**Szef Sztabu
18 Batalionu Wojsk Ochrony Pogranicza
(Koladyński por.)**

**P.O. Dowódca 18 Batalionu Wojsk Ochrony Pogranicza
(Grzegorz kpt.)**

Dnia 13.V. 50 r.

nia świadków i dokumentów dotyczących Tadeusza Wróbla. Po wielu latach poszukiwań odnaleźliśmy Panią Krystynę - córkę



naszego Patrona i nawiązaliśmy kontakt; co roku w dniu śmierci T. Wróbla spotykamy się na uroczystej zbiórce drużyny przy pomniku upamiętniającym Jego bohaterską śmierć, w których to zbiórkach zawsze uczestniczą przedstawiciele Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej w Lubaniu. Uroczyste zbiórki przy pomniku są wspaniałą lekcją historii dla coraz to nowych roczników (lubańskiej i nie tylko) młodzieży harcerskiej, a czasami uświetniająca je obecność orkiestry ŁOSG stanowi niemalą atrakcję dla wszystkich uczestników przemarszów przez Pieńsk i uroczystości.

Harcerska Służba Graniczna obchodzi w tym roku swój jubileusz XXX-lecia działalności, drużyna obchodzi jubileusz XV-lecia istnienia. Służba w drużynie specjalnościowej nie należy do najłatwiejszych, ale poczucie dobrze wykonanego zadania na rzecz ochrony granicy kraju u boku przyjaciół ze Straży Granicznej wynagradza wszelkie trudy związane z przynależnością do Drużyny H.S.G.

Z harcerskim pozdrowieniem CZUWAJ!

Za Radę Drużyny opiekun 27 Drużyny H.S.G.

hm. Krzysztof Zachar

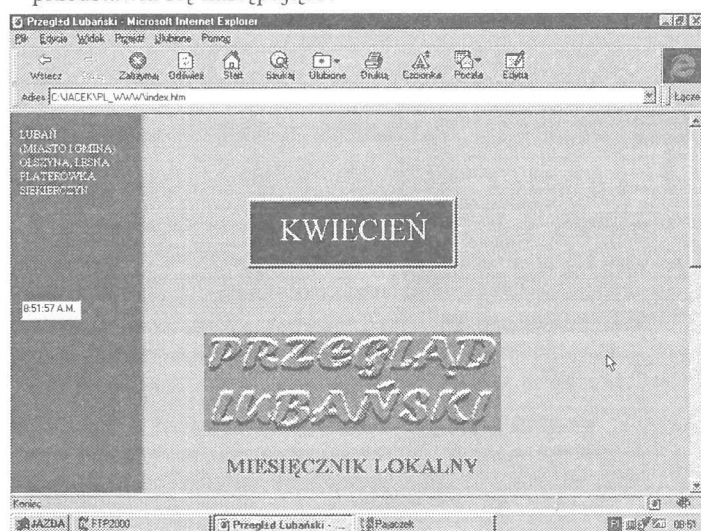
„Przegląd” w internecie

Rzeczywiście to nie był żart primaaprilisowy. Jako pierwsze medium lokalne w Lubaniu ruszyliśmy z naszą stroną internetową tuż przed Wielkanocą. Taki prezent świąteczny dla Czytelników - argumentował sam szef, z czym trudno było polemizować. Strony WWW są nam potrzebne, widząc jak rośnie zainteresowanie naszym pismem w Polsce i poza jej granicami. W końcu w kraju aspirującym do Unii ponad milion osób korzysta z globalnej pajęczyny, więc nie możemy pozostać w tyle.

Kilka uwag dla początkujących i przyszłych internautów:

Nasza strona tytułowa Przeglądu znajdująca się pod adresem internetowym :

<http://www.polska.lex.pl/prasa/Przegląd-Lubanski>
przedstawia się następująco:



Wymagania i sposób połączenia się z tą stroną:

Wymagania programowe : Windows 3.11 / Windows'95 , przeglądarka internetowa - np. Microsoft Internet Explorer, Netscape Navigator lub inna.

Wymagania sprzętowe : min. 486/Pentium, 8 MB RAM, modem, połączenie telefoniczne

Aby połączyć się ze stroną Przeglądu Lubańskiego należy mieć odpowiednio skonfigurowane oprogramowanie pozwalające na połączenie z internetem.

Po połączeniu się z siecią uruchamiamy przeglądarkę interneto-

wą i linii adres wpisujemy :

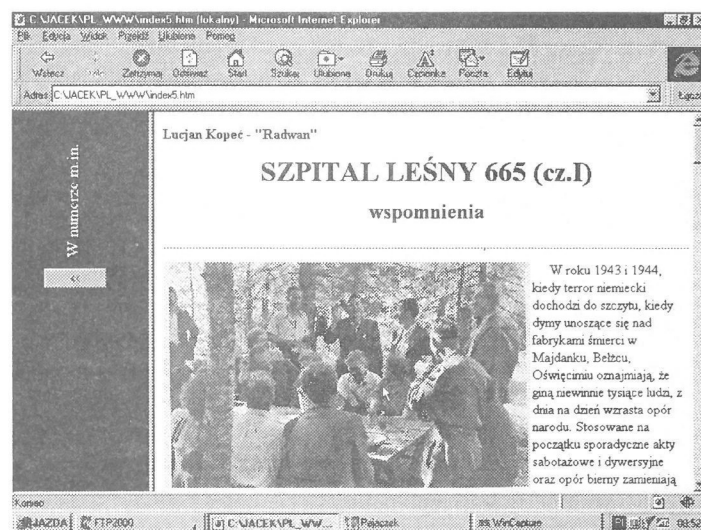
<http://www.polska.lex.pl/prasa/Przegląd-Lubanski>

Ważne są duże literki P i L w nazwie pisma oraz brak ą i ń. Nasza strona znajduje się na serwerze Polska Samorządowa, który jest centralnym miejscem skupiającym informacje o gminach, miastach i lokalnych ośrodkach w Internecie

adres : <http://www.polska.lex.pl>

Serwer firmy prawniczej LEX zlokalizowany jest w Gdańsku, ale łącząc się przez TP SA płacimy jak za impuls telefonicznej rozmowy lokalnej.

Na tej stronie znajdują się odnośniki do innych stron .



Powyżej: jeden z artykułów kwietniowego numeru Przeglądu Lubańskiego, który można przeczytać w wersji elektronicznej wybierając odnośnik :

Lucjan Kopeć - "Radwan" Szpital Leśny 665 (cz.1) - wspomnienia znajdujący się na naszej stronie „Co nowego...”

Informujemy, że nasza firma komputerowa LOG-INFO (tel. 722-67-00) będąca wydawcą Przeglądu Lubańskiego służy pomocą i radą wszystkim, którzy pragną zaistnieć w internecie (biernie lub czynnie). Posiadamy w sprzedaży bardzo dobre modemy firm Microcom i US Robotics. Montaż - w cenie zakupu.

Prowadzimy także usługowe projektowanie stron WWW.

Jacek Borowski

e-mail: Przegląd.Lubanski@polska.lex.pl

Ci, co wierzą w piekło, lokalizują je głęboko pod ziemią. Pod ziemią też w ostatnich latach drugiej wojny światowej Niemcy urządzili wielkie fabryki zbrojeniowe, w których warunki pracy i egzystencji nie odbiegały wiele od tych z biblijnego piekła. Do zawalonych sztolni takiej fabryki próbują dotrzeć eksploratorzy, licząc na ukryte tam skarby. Mogą się nie tylko rozczarować, ale i przestraszyć...

Uciekinier z ziemskiego piekła

Z tego piekła nie było wyjścia. Przynajmniej dla żywych, bo tylko zmarli otrzymywali swoistą przepustkę, uprawniającą do wywiezienia ich zwłok na powierzchnię. Pozostali mieli w tej fabryce podziemnej żyć i pracować. Przede wszystkim pracować, bo na odpoczynek na cuchnącym barłogu w źle wentylowanych pomieszczeniach podziemnych nie dawano wiele czasu. Mordercze tempo pracy, częste bicie, głodowe racje żywnościowe oraz brak lekarstw, światła dziennego i świeżego powietrza przynosiły krwawe żniwo.

Jednemu z pracujących tu więźniów sprzyjało niebywałe szczęście. Wykorzystując fakt, że zmarły towarzysz niedoli miał wytatuowany na ręce bardzo podobny numer, zaryzykował brawurową ucieczkę. Udał trupa i niepotrzebne były do tego jakieś wyjątkowe zdolności aktorskie. Wszyscy więźniowie, po kilku miesiącach pobytu w tej fabryce, wyglądali podobnie. Byli szkieletami obciążniętymi skórą. Niezbyt staranna kontrola zwłok i... uciekinier był wolny. Fakt to, czy legenda? W każdym razie w Jeleniej Górze i jej okolicach żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają tego uciekiniera z hitlerowskiej fabryki podziemnej. Lub kogoś, kto za takiego się podawał.

- Prawie co roku tu przyjeżdżał - opowiadał mi w 1991 roku jeden ze starszych wiekiem mieszkańców Jeleniej Góry. - Krążył po okolicy, szukając tej swojej fabryki podziemnej. Nie znalazł, a był pewien, że wykuta ona była w skałach gór otaczających Jelenią Górę. Opowiadał, że gdy uciekł z samochodu wiozącego trupy, to pierwszą miejscowością, na którą się natknął, był Hirschberg, czyli właśnie Jelenia Góra. Opowiadał też, że przysięgł współwięźniom, iż jeśli jego ucieczka się uda i przeżyje wojnę to ich pomści. Chyba już zmarł, bo od kilku lat go nie widziałem...

Załóżmy, że opowieści jeleniogórzan są prawdziwe. Że rzeczywiście spotkali uciekiniera z hitlerowskiej fabryki podziemnej. Wszak nie mam podstaw im nie wierzyć. Jeśli jednak człowiek ten szukał fabryki, która pod koniec wojny została zamaskowana poprzez wyśadenie w powietrze wiodących doń wejść, to jego starania musiały zakończyć się niepowodzeniem. Gdzie bowiem jej szukać? Przez ponad pół wieku przyroda zatarła już wszelkie ślady.

W planach władz hitlerowskich okolice Hirschbergu, nie nękane przez naloty bombowe aliantów, były jednym z kilkunastu miejsc w Trzeciej Rzeszy, gdzie zamierzano w fabrykach podziemnych ulokować część niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. To nie ulega żadnej wątpliwości. Zbyt dużo pozostało w tych okolicach, od Kamienniej Góry po Leśną koło Lubania, od Bolkowa po Piechowice, wykutych w górach sztolni. Te, które można dzisiaj spenetrować,

są najczęściej obiektami nie ukończonymi. Budowę tych fabryk przerwano nierzadko na kilkanaście, a nawet kilka dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Czy jednak - i to jest pytanie najważniejsze - niektóre z obiektów podziemnych nie ukończono i nie rozpoczęto w nich produkcji? Wszak przemysł niemiecki - jak wynika ze wspomnień Alberta Speera, hitlerowskiego ministra od spraw uzbrojenia i amunicji - zaczął schodzić pod ziemię już od 1943 roku. Czy też w okolicach dzisiejszej Jeleniej Góry?

Eksploratorzy, szukając zamaskowanych obiektów podziemnych i ewentualnie ukrytych w nich skarbów w najszerszym tego słowa znaczeniu, nie chwają się swoimi osiągnięciami, a zwłaszcza lokalizacją odnalezionych obiektów. Konkurencja wszak nie śpi. W każdym razie udało mi się ostatnio uzyskać informację, że grupa eksploratorów draży skalne wzniesienie kilkanaście kilometrów na wschód od Jeleniej Góry, będąc pewną, że w tej górze znajdują się wielkie hale fabryki podziemnej z czasów drugiej wojny światowej. Skąd ta pewność? Eksploratorzy dysponują kopiami planów tej fabryki z Archiwum Federalnego w Koblencji (RFN).

Szef tej grupy mówi, że gołym okiem widać to, co Niemcy - rękami więźniów i jeńców - zrobili tu w czasie wojny. Około 20000 metrów sześciennych urobku skalnego leży na zboczach góry. Urobek ten pochodzi z wydrążonych wewnątrz góry tuneli i komór.

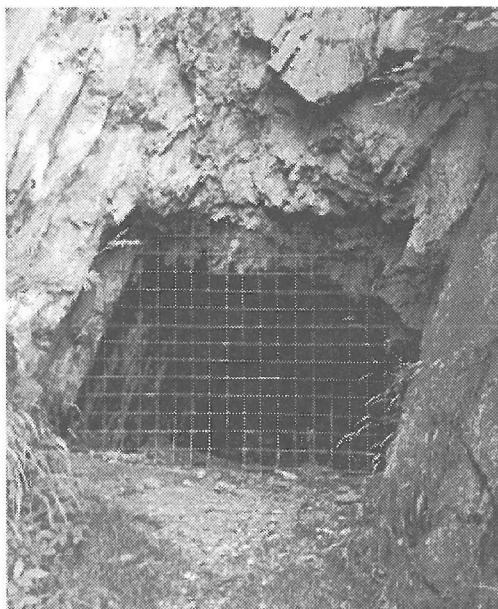
Aura tajemniczości, która otacza tę akcję eksploracyjną, nie pozwala na weryfikację uzyskanych informacji. Czy eksploratorzy rzeczywiście dysponują planami fabryki podziemnej? Jest to możliwe, ponieważ w Archiwum Federalnym w Koblencji przechowywana jest także tego typu dokumentacja. Wszak stamtąd pochodzą plany, rozkazy, archiwalne fotografie i tym podobne dokumenty związane z budową, uzbrojeniem i obroną Ufortyfikowanego Frontu Łuku Odry-Warty, zwanego dziś Międzyrzeckim Rejonem Umocnionym. Jednak - twierdzą eksploratorzy - przywiezione z Niemiec plany podjeleniogórskiej fabryki nie są zbyt precyzyjne. Już bowiem powinni się natknąć na stalową bramę i podziemną warownię, a tymczasem nie natrafiono ani na jedną, ani na

drugą. Podobnie jak część korytarzy podziemnych, które na planach są zaznaczone.

Czyżby zostały one sfalszowane? I to jest możliwe, ponieważ wiadomo, że Niemcy zostawili na przykład z premedytacją sfalszowane plany wyrobisk kopalnianych w dzisiejszym Złotym Stoku. Niemniej eksploratorzy, wgrzając się w sztolnie podjeleniogórskiej fabryki podziemnej, są dobrej myśli. I liczą, że nie tylko natrafiają na zamaskowane hale fabryczne, ale także na złożone w nich skarby.

Oby się nie przeliczyli. Wprawdzie informacje, którymi oni dysponują, są nieporównywalnie bardziej wiarygodne od majaczeń o tak zwanym złotym pociągu, bezskutecznie poszukiwanym kilka miesięcy temu w masywie góry Sobiesz koło podjeleniogórskich Piechowic, ale nie świadczy to jeszcze, że w zawalonych sztolniach fabryki leżą jakieś skarby. Nie można bowiem wykluczyć, że eksploratorzy dokonają tu... makabrycznego odkrycia - setek szkieletów zamordowanych więźniów. Kto wie, czy nie współtowarzyszy niedoli tego, któremu udało się uciec z hitlerowskiego piekła podziemnej fabryki zbrojeniowej.

Leszek Adamczewski



Od redakcji: Od dłuższego czasu docierają do nas informacje o nieporozumieniach i swoistych utarczkach słownych pomiędzy działaczami (obecnymi i byłymi) klubu „GRYF” Gryfów Śląski. Zainteresowani odnoszą większe lub mniejsze satysfakcje wynikające z pulapu siedzenia i... nic z tego dla klubu nie wynika, poza „mięsem armatnim” dla pseudokibiców. Lokalny „Kurier Gryfowski” odmówił wydrukowania poniższego listu, będącego odpowiedzią na wcześniejszy artykuł - czyżby forma autocenzury w kontekście treści ostatniego akapitu?



Gryfów Śląski, dnia 31 marca 1998

Szanowny Panie Redaktorze

Szanowni Państwo!

Czy Miasto i Gmina Gryfów Śląski to już „GRYF-(olandia)”?

Wszelkie znaki na Niebie i Ziemi wskazują na to, że jest to prawda. Potwierdzeniem tej makabrycznej wiadomości są doniesienia gazety (Kurier Gryfowski, marzec 1998 r.), z których jednoznacznie wynika, że między mikronową częścią społeczeństwa MiG Gryfowa Śl. a przedstawicielem bliżej nie określonego stanu USA podpisana została umowa o treści podanej poniżej:

Strony umowy zobowiązują się:

I „GRYF-(olandia)

1. Urządzać corocznie z okazji awansów do wyższych klas tj. „A”... „C”... „XYZ” armii kopaczy „GRYF-(olandii)” wspaniale bałwonalia.

2. W okresie trwania bałwonalii wręczać w imieniu hr. Noelusa I pułkownika dla najgorszego kopacza z szeregów armii „GRYF-(olandii)” w cenie nie przekraczającej 50 złotych.

3. Obwieścić wszem i każdemu z osobna wspaniałą wiadomość - jest generalny, strategiczny sponsor, dzięki któremu armia kopaczy osiągnie wspólnie z Roz-trenerem upragnioną na wstępie klasę „A”.

4. „GRYF-(olandia)” na własny koszt przyjmie na swoim terytorium i opłaci (koszty transportu, wyżywienia, noclegów i wszelkiego rodzaju uciech w tym biesiada nocna w „MŁYNIE”) 20 marines plus hr. Noelus I.

II Tajny Stan gdzieś w USA

1. Dostarczy za pośrednictwem Europejskiej sławy „DOMU MODY” (dla przybyszów podając lokalizację - boczna uliczka biegnąca w kierunku cmentarza od ulicy Kolejowej (dawna Armii Czerwonej) około 15 kpl. kostiumów dla armii kopaczy „GRYF-(olandii)” w cenie około 1 zł za 1 kg.

2. To wszystko!

Stronę „GRYF-(olandii)” reprezentowali:

Szef Sztabu Ginealnego cysorz MORDOBIJ I (pseudo „Zakula”)

Szef Biurka Politowania graf ROZTRENER I (pseudo „Biss”)

Sekrytorz Ginealny ataman TUBA I (pseudo „Tatar”)

Stronę tajnego stanu USA reprezentował:

Radca hrabia Noelus I

Szanowny Panie Redaktorze

Szanowni Państwo!

Bardzo przepraszam, to był tylko koszmarny sen, ale czy rzeczywistość nie jest odbiciem tej zmyry?

1. pan B. Jaskuła uderzył pięścią w głowę pana J. Guzika kiedy ten siedział na krześle odwrócony do niego plecami (miejsce zdarzenia „IMBISS”).

2. nie piłem z tym facetem (Jaskuła), bo najlepszy koniak byłby dla mnie haustem cykuty,

3. nie jestem prawnikiem, ponieważ aby nim zostać należy ukończyć wydział prawa na jednym z uniwersytetów. Ukończyłem (mam dowody)

3-letnie studia w trakcie, których studiowałem prawo: karne, administracyjne i cywilne,

4. „klakier” - bierze pieniądze za swoje usługi, pan Józef Guzik jest jednym z najlepszych moich przyjaciół, więc jeżeli pomagamy sobie to tylko ze szczerą przyjaźni, nie mówimy sobie nawet dziękuję, bo byłby to wówczas nietakt,

5. strategiczny sponsor pan Noel Wolny toż to kosmiczny żart (warto przesłać panu T. Drożdżowi do audycji w TV pt. „Śmiechu Warte”), w czym na pomoc ten strateg razem z żalonym Zarządem GKS-u?

6. Śp. pan Bolesław Wolny nigdy nie był sponsorem Klubu, owszem przez jakiś czas był prezesem, ale wykonywał polecenia Dyrektora FNF „UBOCZ” śp. pana mgr inż. Mieczysława Sosnowskiego, który do planu inwestycji zakładowej dołączył pkt. pt. „Kapitałny remont stadionu sportowego w Gryfowie Śląskim”. Na rzecz budowy tego stadionułożyły wszystkie zakłady pracy w Gryfowie Śl., w Proszówce też! W związku z tym, żądania jego syna przez krótki okres zawodnika naszego klubu, są wielką bufonadą.

7. dlaczego w swojej zalanej krokodylimi łzami wypocinie nie miał (miał) odwagi napisać o prawdziwych darczyńcach, którzy bez chęci rozgłosułożyli na ten Klub „z własnej kieszeni i ze szczerego serca”?

Nie zawsze była to gotówka wpłacana do kasy klubu. Przeważnie były to wszelkiego rodzaju prace budowlane, ślusarskie, malarskie itp. wykonywane przy pomocy sprzętu ale i własnymi rękami.

8. dlaczego nie napisał o tym, że oprócz piłki nożnej, gryfowska młodzież bawiła się spędzając wolny czas na uprawianiu: lekkoatletyki, piłki ręcznej i siatkowej, tenisa stołowego i ziemnego, strzelectwa i brydża sportowego, kolarstwa i szachów?

9. o dlaczego wymienienia (wymieniają) tylko jednego a przecież było i są nadal ich dziesiątki, tak przyjaznych dla tego klubu Dobrodziejów?

Postaram się naprawić ten brak (z góry jednak przepraszam jeżeli ktoś pomine) i przypomnę naszej młodzieży ale i starszemu pokoleniu o tych czcigodnych obywatelach naszego grodu: dr J. Trojan i E. Kuźniar, mgr inż. M. Sosnowski i B. Wolny, J. Popławski i L. Kwass, mgr H. Michalak i Cz. Reszka, dr M. Fabian i B. Tomasik, J. Olszewski i F. Sendyk i wielu, bardzo wielu innych, których już brak wśród nas!

Są jednak i nadal chcą działać (wspomagać) dla dobra młodzieży państwo: mgr M. Czarnecki i W. Niemaszek, J. Guzik i W. Gojzewski, dr E. Chmielarz i J. Żmuda, M. Moron i Z. Śliwiński, R. Maga i M. Baszak, E. Malarczyk i B. Kalemba, A. Kwass i P. Chudziak, K. Bazan i L. Deliman, M. Kasperkiewicz i Cz. Pryjda, S. Sawczuk i mgr A. Roszczenko, K. Wolar, mgr inż. J.K. Przybyła i J. Baszak, A. Wójcikowski i A. Baszak, J. Kowalonek i I. Góralski, B. Mąka i mgr A. Czembrowski, B. Pawluk i H. Koćmierowski, Z. Deptuła i Z. Herman jak również Policja, Straż Pożarna i Grodzka, Bank PKO BP, Hörner i wielu innych.

Ale z kim i dla kogo?

Dla zdrowia, wypoczynku i zabawy nie tylko dla młodzieży ale i tych niby „wapniaków” - tak, warto się bawić w sport i popierać tych co mają czas i chęć to czynić, ale nie dla kilku sfrustrowanych zawodników i widzających tylko czubek (nie mylić z „czubkami”) własnego nosa i pilnujących własnych interesów członków obecnych władz Klubu (uczciwie stwierdzam - nie wszyscy). Najwyższy już czas odsunąć od władzy ludzi, którzy wg słów wybitnego przyrodnika Karola Darwina „zbyt późno zeszli z drzew aby dojść do miana inteligentnego homo sapiens”. Smutna to prawda, że ludzką rzeczą jest błędzić ale tragiczną, kiedy głupota w głowach głupców jest trwała.

Z należytym szacunkiem dla Pana i Pana Szanownych
Czytelników i Sympatyków

GKS „GRYF”
Zbigniew Herman

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

mgr Krystyna Madejska

PL 59-811 Biedrzychowice 41, tel. (075) 722-15-03

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

Bogusław A. Grzesiak

lekarz - pediatra

przyjmuje w gabinecie

przy ul. Władysława Hermana 4

w poniedziałki i czwartki

od godz. 17

tel. (075) 722-64-24

Pamięci przedwcześnie zmarłego Stanisława Gumienika, pracownika Urzędu Gminy w Lubaniu
dzięki któremu mogłem dotrzeć do tego tematu

O poezji Marii Orliczowej

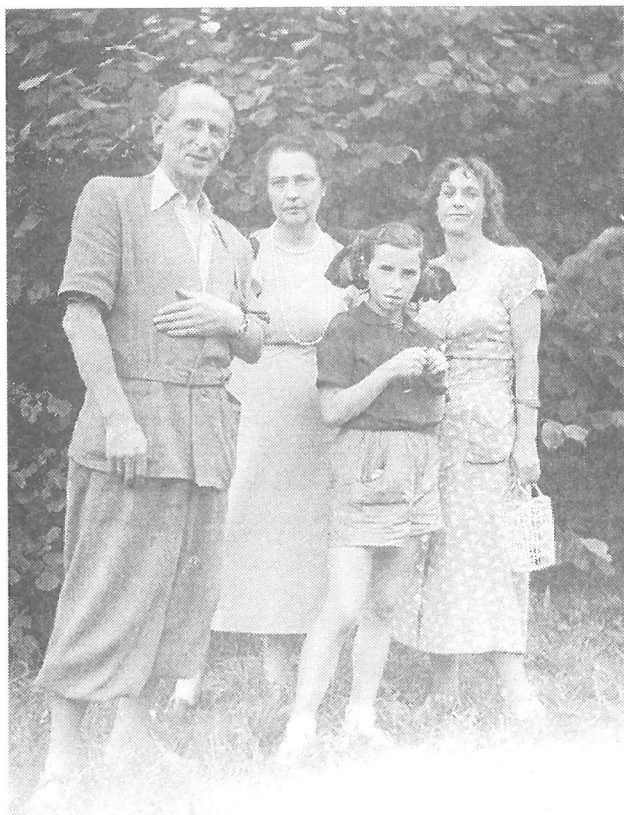
Lubań - droga powrotna

Wiosna budzi się do życia. Jestem w Gdyni umówiony po wielu miesiącach na niezwykle spotkanie. I dom jest niezwykle. Idąc na piętro mijam biuro poselskie Janusza Lewandowskiego z Unii Wolności. Trafiam do mieszkania, którego okna wychodzą na Gdyńskie Krzyże - Pomnik Grudnia 1970 roku. Jego domownicy byli przed laty bezpośrednimi świadkami krwawych wydarzeń na Wybrzeżu. Gospodyni pani Antonina Orlicz - Świłło okazuje się przemiłą osobą. Jest nauczycielką matematyki w jednym z gdyńskich ogólniaków. Choć sama urodziła się po wojnie, już w Krakowie, to jednak jej rodzice przez pierwszych kilka powojennych miesięcy mieszkali w Lubaniu. A wszystko zaczęło się od mamy i jej niezwyklego maja 1945 roku.

Maria Orlicz była przedwojenną nauczycielką. Po Powstaniu Warszawskim, w którym wraz z mężem - Karolem brała czynny udział, wraz z grupą koleżanek trafiła do obozu w Oświęcimiu. Stała się numerem 87840. Stamtąd przewieziono ją do Ravensbrück i nadano kolejny obozowy numer 72278. Po kilku tygodniach była już w Buchenwaldzie, dokładnie jego filii w Meuselwitz. Pracowała jako numer 34409 w fabryce amunicji, przy produkcji granatów. I cały czas pisała wiersze.

*„Arbeit macht Frei”. To już po raz trzeci
Z tym napisem szyderczym zamyka się brama.
Zagubiona w tym szarym ostrym drutów świecie
Idę wprost na spotkanie śmierci. Chora i tak sama,
Jak samotny jest człowiek w pasiastej gromadzie,
Gdzie ile istnień - tyle odmian, tyle różnych twarzy,
A na każdej piętno bólu milczeniem się kładzie...
Na szalach obcej wagi polski los się waży...*

Pod koniec wojny uciekła z ewakuującego się obozu. Poszła pieszo przed siebie. Do Polski, przez Sudety. Szła dzień za dniem. Na trasie pisała:



Kraków, ok. 1953 roku. Maria Orliczowa (pierwsza z prawej)
wraz z mężem Karolem i córką Tosią



Sudety

*Liliowy zachód spadł na góry
I osnuwa wszystko błogą, wonną ciszą
Świerki zasypiają na tle złotej chmury
I bezszelestnie brzozy się kołyszą.
Wokoło igłą się iglaste grzbiety
Otaczające dolinę Karlsbadu.
Sen to, czy rzeczywistość? Sudety. Sudety?*

*Lagrowych drutów nie ma wokół śladu.
Skąd się tu wzięłam? Sama... Zagubiona
W tym obcym kraju i wśród obcych ludzi?
Nie myśleć... Jeszcze dusza umęczona
Pyta, czy zbytnio nadzieja nie ludzi?
Pięknie jest wokół, ale obco wszędzie.
Może już wkrótce... Boję się myślenia...
Bo jeśli wrócę, a w domu nie będzie
Z bliskich mi osób nic oprócz wspomnienia?...
Boże! Z pokorą przyjął pokutę
Którąś mi zesłał. A modlitwy moje -
To z głębi serca, obawą zasnute,
Tylko błaganie, by wyroki Twoje
Były łitosne dla tych, co mi drodzy,
O których losie nie wiem i w obawie
Karzę się przed twoim obliczem, o Wielki
I nie wiem, we śnie żyję, czy na jawie?
Na domach białe powiewają płachty,
Amerykańskie wojska niosą wyzwolenie.
Przestały dymić już węglowe szachty -
Niewolnik ulgi wydaje westchnienie.
Czy już naprawdę? Czy już za dni parę
Zobaczę wreszcie me ojczyste łany?
Snów złotych w myślach już wypieszczam marę...
Mam wierzyć w szczęście? Umysł jak pijany...
Z radości krzyczę, coś mnie aż podrzuca,
Skaczę, jak mała figurka pajaca.
Radość, niewiara, strach we mnie się skłóca
I w naglej trwodze cała się zatracam.
Bo co tam w domu? Czy kochane twarze
Ujrzę na progu? - Szczęście mnie zabije!
Tyle miesięcy - wieków o tym marzę
I myślę z trwogą: żyją? Czy też żyją?...*

Pechgrün, 8 maja 1945 r.

Droga powrotna

*Płyną leniwie godziny, dnie, długie tygodnie...
Tęsknota coraz cięższą chmurą na duszy osiada.
Czas wlecze się niemrawo, nudnie i nieplodnie.
Maj cudem wiosny na duszę nie pada.
Cóż mi czary Sudetów, gdy dom gdzieś za mgłami?
Gdy samotnie i w smutku mijają godziny?
Myśli wzlatują w przestrzeń nasiąkniętą łzami
Pragnień bijących w nieba seledyny.
Co dzień nadzieją wzbiera serce podniecone
Możliwością powrotu w upragnione strony.
Kłębią się w mózgu wizje, zmienne i szalone,
Szarpące nerwy, jak zębate brzozy.
Ptak śpiewa gdzieś nad głową... Ty cieszysz się, ptaku
Twoje gniazdo jest bliskie, burza go nie zniósła.
Nasze losy niepewne... Na mych pragnień szlaku
Rzeczywistość marzenia jeszcze nie przerosła*

Sudety - Poschicau, 17 maja 1945 r.

Witaj smutku...

Smutno mi bardzo. Mimo to nie płaczę,
Nie skarżę się na los swój ni ludziom, ni Bogu.
Żale swoje wyśpiewam, gdy sakwy tułaczę
Z ulgą złożę nareszcie na rodzinnym progu.
Czemu ptakiem nie jestem, który skrzydła wzbija
Swobodnie w niebo - wolny król przestworzy -
Odmierza lotem przestrzeń, skętami się zwija
Od różanego świtu do wieczornej zorzy.
Nostalgia... Dziwne słowa, obce, ołowiane...
Zagłębić treść jego, wdrać się w głębię ślimaczę
Można tylko, gdy łzami oczy zalane
Oczy za krajem swoim na obczyźnie płaczę.
Nostalgia... Nie trzeba tłumaczyć,
Co obce słowo w treści swej zawiera.
Przeszłam drogę przez piekło. Czy raczysz wybaczyć
Boże me winy nieświadome? Niechaj szczęścia era
Zabłyśnie teraz znękanemu wojną światu,
Czerwień mordu zakwitnie białością pokoju,
Zbolały człowiek poda dłoń pomocną bratu
I rzeknie mu serdecznie: „Wypocznij w spokoju.”

Sudety - Poschicau, 17 maja 1945 r.

Tu gdzieś u stóp Śnieżki miała zaczynać się ta wytęskniona Polska. Do-
tarła do Jeleniej Góry.

Ślady wojny

Ziemio ma wytęskniona! Jakie straszne rany
Obnażasz dziś przede mną? Maj zielenią kwitnie,
Lecz kwiatem nie zasłonisz domu, co strzaskany
Gruzami straszysz - znacząc ślad po bitwie.
Lejami po pociskach punktowane drogi,
Nagie kikuty drzew, miasta - w niebycie.
Anioł zniszczenia wypełniał tu testament wojny srogi...
Czy na tym rumowisku zakiełkuje życie?
Ludzi nigdzie nie ujrzyś. Nawet ptaków nie ma.
Pola nie cieszą ruiną, zdeptane, jałowe.
Odarta z siejby, pustką straszysz ziemia,
Nawet niebo jest bez lazuru, ciemne i surowe.

Hirschberg, 27 maja 1945 r.

Już 28 maja 1945 roku znalazła się w Lubaniu. Tu, w Biurze Pełnomocnika Rządu na Obwód Lubań podjęła pracę w Referacie Pracy i Opieki Społecznej.

Zaskoczenie

Generalowie, sztab, szlify, pompa i parada!
Trochę jak fiasko jakieś, trochę operetka.
Major słowa kaleczy - niemieckim źle władza -
Pierś dumnie wypina, błyskając niejedną beretką.
Orkiestra hymny rzepoli i fałszuje zdrowo,
„Bürgemeistry” ponuro zerkają spod oka,
Fałszywie jakoś, obco brzmi tu polskie słowo
I bluźga nienawiści cuchnąca posoka.
Wszędzie maski. Obłudą pachnie i gryzie ironią.
Pełne obaw budzą w duszy się reminiscencje.
Program i w perspektywie współpracy harmonia?
Deklaracje? Żalotne będą konsekwencje...

Lau - Olche, 3 czerwca 1945 r.

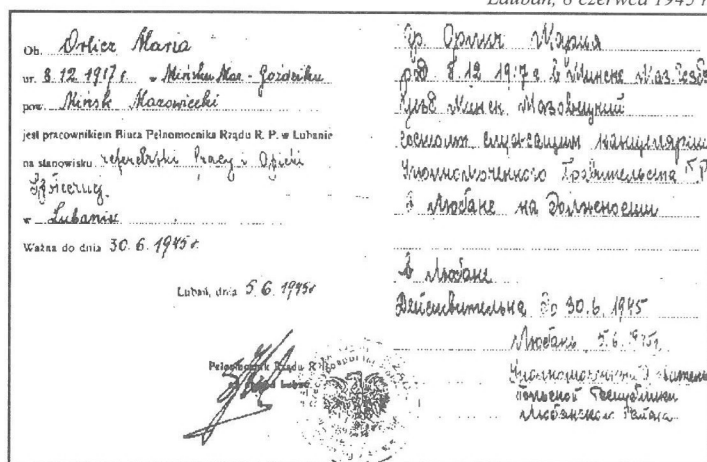
Pracując w Lubaniu rozpoczęła poszukiwania męża - Karola. Tu napisała „Tęsknotę”. Jest to prawdopodobnie pierwszy polski wiersz - nie licząc twórczości frontowej w gazecie „Na straży” - jaki powstał w powojennym Lubaniu (jeszcze wtedy Lauban).

Mąż szczęśliwie odnalazł się i z Krakowa przyjechał za Marią do Lubania. Orliczowie zamieszkali na Mickiewicza 5, zaś Karol zatrudnił się w tym samym urzędzie jako referent powiatowy w Referacie Kultury i Sztuki.

Tęsknota

Przesuwam w myślach mej drogi etapy:
Turyngia i Sudety, Saksonia, Śląsk Dolny.
Dwie różne okupacje i różne flagi płaty,
Niemiecka pięść strzaskana, człowiek wreszcie wolny.
Ale ból dziwny wciąż w duszy nurtuje
I samotności brzemień na serce się kładzie.
Dalszej drogi już nawet nikt nie projektuje.
Przyszłość jeszcze niepewna, wszystko jest w rozkładzie.
Sady zielenią wabią wśród strzaskanych murów,
Na rumowiskach wojny zakwitają kwiaty
Flag narodowych. Czapki z orłami i khaki mundury
Widnieją wokół. Dźwięki mowy polskiej - śpiewane poematy.
Krają po nieznanach ulicach, po ogrodach starych,
Po gruzach zasypianych, zniszczonych gazonach...
Odtwarzają chwile minionych straszliwych zwiń-marek
I marzą o dalekich tak jeszcze mych stronach.
Och! Chcę już tam się znaleźć. Lato znów upływa
W rozłace i samotności drugi miesiąc schodzi.
Kazety już poza mną. Lecz będę szczęśliwa
Dopiero, gdy znajdę się w domu mego łodzi.

Lauban, 8 czerwca 1945 r.



Pierwszy dokument - przepustka wystawiona Marii Orliczowej
w polskim Lubaniu (obowiązywała pisownia w językach - polskim i rosyjskim)

Różne były doznania. Coś szczególnego musiało wydarzyć się w Pisarzewicach, bo wówczas napisała:

Wstrząs

Odejdźcie! Wasze twarze męczą!
Napięte, blade i niespokojne.
Rece drżące skojarzeniem dręcza,
Ręce, z którymi stale trzeba toczyć wojnę.
I oczy pożądliwie, błyszczące z podnięty,
Oczy wilcze, nieludzkie, ohydne, zwierzęce.
Taksujące plugawo kształt każdej kobiety.
Ich widok pogrąża w obrzydzenia męce.
Gdzie wasze dusze? Czy nic nie pozostało
W nich oprócz zewu krwi?
W sercach uczuciem nic nie zadrgało?
Mózg bez myśli, afirmuje tylko ciało
I zmysły. A może jednak coś tam w głębi tli?

Schreibesdorf, 11 czerwca 1945 r.

Maria Orliczowa opuściła Lubań na początku stycznia 1946 roku. Wraz z mężem wyjechali do Krakowa. Tam podjęła pracę. Zaczęły odzywać się lata wojny, podupadła na zdrowiu. Konieczna była zmiana klimatu. W latach pięćdziesiątych Orliczowie trafili do Gdyni, gdzie mieszkali do końca życia. Maria Orliczowa zmarła w 14 czerwca 1992 roku. Przypominając jej twórczość, warto nam lubaniakom pamiętać, że była kiedyś osoba, która znalazła w sobie tyle sił, by po trudach wojny trafić do naszego miasta. I w sposób szczególny to udokumentować.

Janusz Skowroński



Wówczas musiał opuścić to miasto. Ukończony lubański rynek, gdzie się urodził i wychował. Tu rodzice mieli dwa sklepy. Jeden był w trzeciej, drugi zaś tam, gdzie dziś jest tekstylny, obok sklepu z zabawkami. Zniszczony walkami Lubań żegnał 14-letniego chłopca.

- Proszę spojrzeć - podaje mi jedno ze zdjęć. Gdy niemieckie kontruderzenie przyniosło chwilowy sukces, wówczas natychmiast zjawiał się w Lubaniu Goebbels ze swoją propagandą. Co waleczniejsi obrońcy Lubania, w tym i bardzo młodzi chłopcy byli przez niego odznaczani Krzyżem Żelaznym. Wprost na lubańskim rynku, przed sklepem ojca. Sklep cudem ocalał i stoi do dziś. Dziś o tych walkach Klaus Kasper pisze kolejną książkę.

- By móc wyobrazić sobie realizm walk o miasto, potrzebna jest bogata dokumentacja zdjęciowa - mówi. Zbierałem te zdjęcia, analizowałem, gdzie i przez kogo były zrobione, opisywałem, wyjaśniałem.

„Lubań - los miasta 1945” taki będzie jej tytuł. Autor pokazuje mi dokładną makietę książki - albumu. Wszystko w niej przemyślane. Kierunki ataków Rosjan i obrona Niemców. Okazuje się, że Rosjanie w lutym 45 próbowali zdobyć Lubań z trzech stron jednocześnie. Atakując od strony Mściszowa uderzali na centrum w kierunku Placu Śląskiego, Rynek i okracając - na kierunkach północnym (obchodząc miasto od strony cmentarza komunalnego) i południowym (atak na dworzec kolejowy). W rzeczywistości Niemcom chodziło o utrzymanie linii kolejowej Lubań - Zgorzelec. Udało się, ale z jakimi stratami. Zginęło wielu mieszkańców, centrum Lubania stało się jedną wielką ruiną.

Makieta powstającej książki ma kilka białych plam. - Po to tu jestem, by je wypełnić - wyjaśnia pan Kasper.

Okazuje się, że od wielu lat regularnie zapoznaje się z naszym „Przeglądem”. Ostatnio - gdy publikowaliśmy 43 zdjęcia zniszczonego Lubania (patrz PL numery 9-12/97) zrozumiał, że znalazł to, czego poszukiwał. Mimo tak dużej jego wiedzy o tamtym Lubaniu, widzę, że nasz cykl

Z zawodu jest kupcem, z zamiłowania zaś historykiem. Mieszka w Bonn, stolicy Niemiec, lecz tak naprawdę to nieustannie ciągnie go do Lubania. Co pewien czas tu przyjeżdża szukając materiałów do swoich książek. Bo Klaus Christian Kasper pisze i wydaje książki. O Lubaniu, którego dzieje zatrzymał czas na roku 1945.

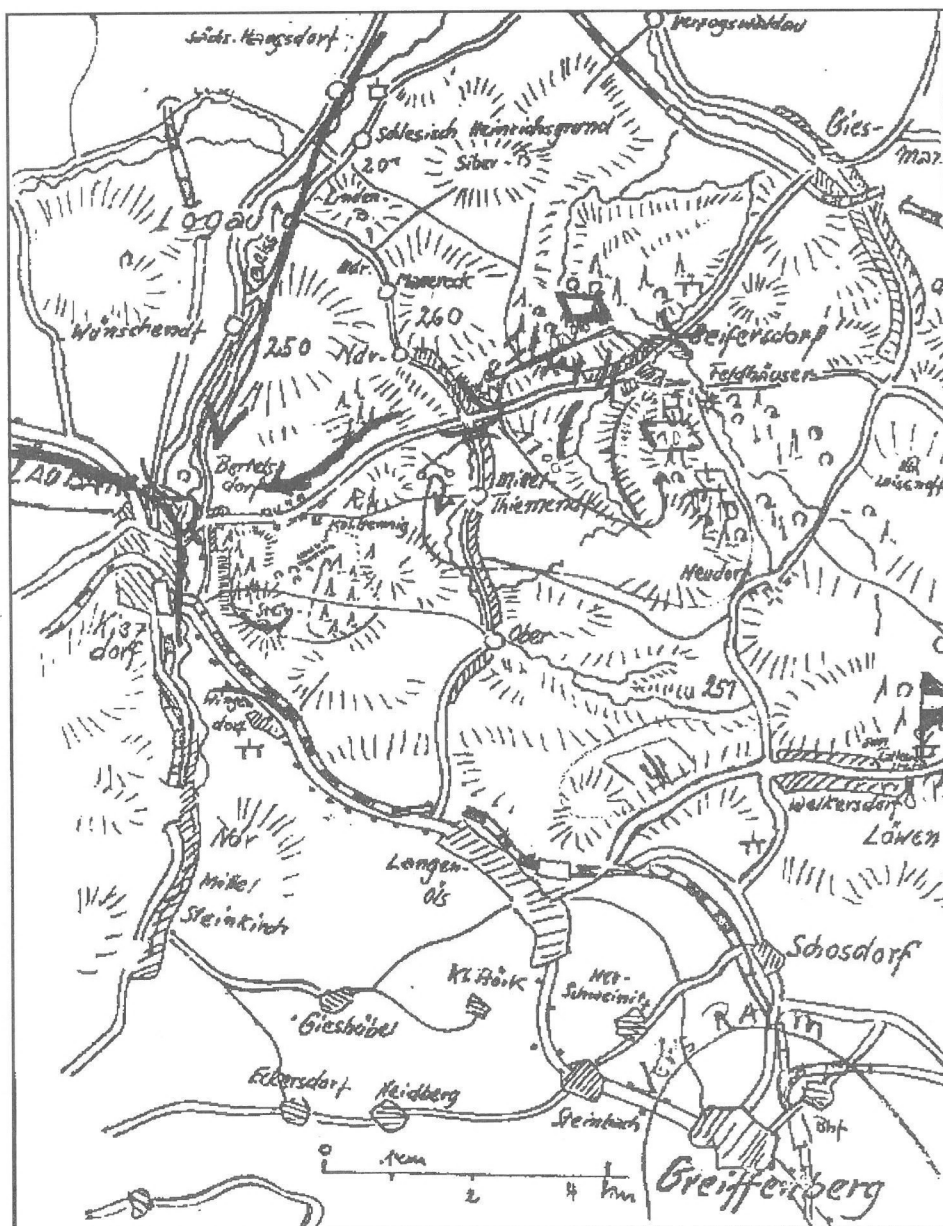
Lubań zatrzymany w kadrze

zdjęciowy stanowi dla niego dużą niespodziankę.

Dotychczas sądziłem - wyjaśnia - że fotograficzną dokumentację walk o Lubań sporządzały trzy „szkoły” fotograficzne, trzech lubańskich kronikarzy tamtych dni. Na to wskazują zgromadzone przeze mnie cykle zdjęć, sposoby fotografowania, ustalania się do obiektów - dodaje. Jednak okazuje się, że był ktoś czwarty.

Właśnie to ten anonimowy fotograf, którego zdjęcia publikowaliśmy w „PL” i które tak bardzo zainteresowały Klausa Kaspera. Niewiele możemy wyjaśnić. Tylko tyle, że po wojnie odnalazł je ktoś w Jeziornej (dzisiejszym Siekierczynie), potem wyjechał do Puszczykowa pod Poznaniem i po latach przypomniawszy sobie o tym pokazał je Leszkowi Adamczewskiemu z „Głosu Wielkopolskiego”. Ten zaś w ubiegłym

Szkic walk o Lubań w dniu 19.02.1945. wykonany przez niemieckiego majora von Lossowa (dokument zamieszczony w książce Klausa Christiana Kaspera „Heimat zwischen Görlitz und Glatz - Band 2. Streizug durch Land und Zeit, Verlag Klaus Christian Kasper, Bonn 1994)

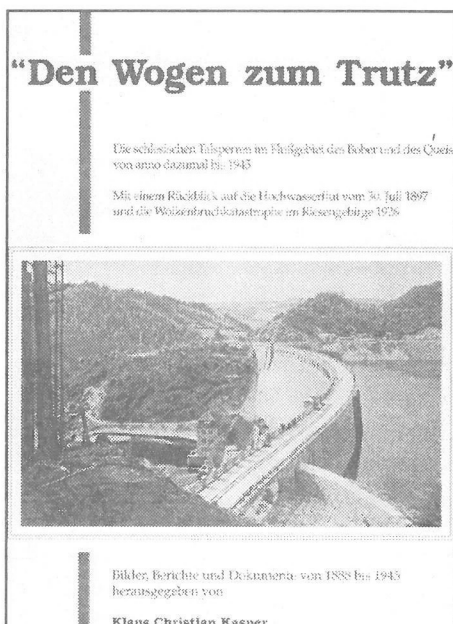


roku nam. Kilka zdjęć jest niezwykle cennych. Mój gość interesuje się zwłaszcza jednym, które przedstawia usypane naprędcę mogiły w miejscu, gdzie dziś jest parking przed cmentarzem komunalnym na ulicy Wrocławskiej. Zaciekawiają inne, te przedstawiające zniszczone czołgi i ludzi w zrujnowanym mieście.

Oczywiście, nie wyobrażam sobie, aby powstająca książka była uboższa o tak cenne fotografie. Skoro historię tamtych dni dopisuje życie i... Klaus Kasper. Szczęśliwy, że może ją w pełni udokumentować.

Przeglądam jego inne prace. Wszystkie wydane w formacie A4, na lśniącym, kredowym papierze. Znakomicie dobrane ilustracje. Lubańskie mosty, kolej z Görlitz do Glatz, czyli Kłodzka, szkoły. Dobre i złe uroki zimy. Fakty, dokumenty, zdjęcia i ludzie zatrzymani na ułamek sekundy w kadrze obiektywu historii.

Ta pozycja jest jeszcze świeża. Ma zaledwie 5 dni! - mówi z dumą autor - podając mi „Falom - dla przekory” („Den Wogen zum Trutz”), swoją kolejną książkę, tym razem traktującą o budowie zapór na Kwisie i Bobrze, Łomnicy i Kamiennej. Zosta-

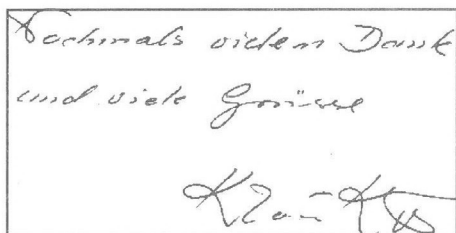


Klaus Christian Kasper z dumą prezentuje swoją najnowszą książkę - „Den Wogen zum Trutz” („Falom - dla przekory”), traktującą o budowie zapór na Kwisie i Bobrze w I poł. naszego stulecia. więc kilka w lubańskiej księgarni.

Okazuje się, że jej tytuł jest mottem złożonym w hołdzie przyrodzie. Gdy 4 września 1902 roku Wiktor książę Raciborski wmurowywał kamień węgielny u stóp Zapory Czocho zawarł w niej tę piękną sentencję:

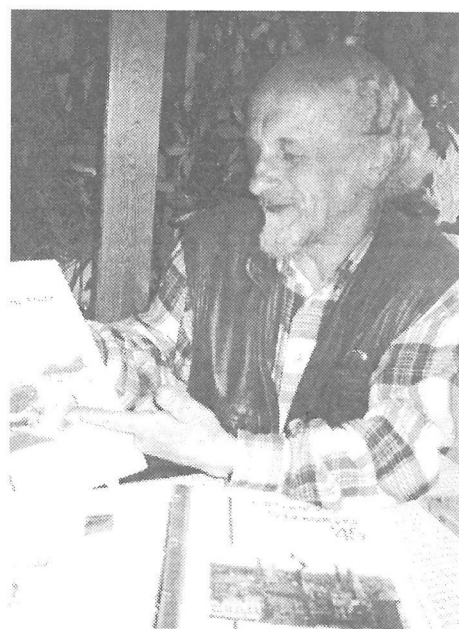
**Dolinom - dla ochrony
Falom - dla przekory
Wszystkim - na pożytek**

(Pisaliśmy o tym w PL nr 1/96).



Nasza zagadka

Wraz z podziękowaniami za nawiązaną współpracę otrzymaliśmy od pana Klause Christiana Kaspera piękną widokówkę (poniżej) przedstawiającą jedną ze znanych lubańskich ulic sprzed około stu laty. Jaka to ulica? Należy podać jej obecną nazwę, która - podpowiadamy - po polsku brzmi tak samo. Odpowiedzi prosimy dostarczyć do redakcji do 25 maja br. Czekają nagrody!



Chętnych nie zabraknie - gwarantuję mu. Wiem, że wśród naszych czytelników przybywa miłośników starego Lubania. Okazuje się, że sens naszej redakcyjnej roboty jest doceniany gdzieś hen aż za Nysą. Rzetelna wiedza o mieście i najbliższej okolicy może łączyć i ludzi, i pokolenia.

To dobrze - Klaus Kasper cieszy się. - Obiecuję, że chętnie wam w tym pomogę - dodaje na koniec swojej wizyty.

W jego książkach są wartości wspólne, ponadczasowe i ponadludzkie. I - jak czytamy w „Den Wogen zum Trutz” - choć nad brzegami Kwisy ludzie mówią dziś innym językiem, język natury pozostał wciąż ten sam - piękny i urzekający. I warto o tym pamiętać.

Janusz Skowroński

Nasz konkurs z przedniego numeru NIKT NIE ZGAŁ

Ten obiekt to Wieża Bramy Lubańskiej. Obiekt pochodzi z przełomu XIII i XIV wieku i znajduje się we Lwówku Śląskim. Niestety, tym razem nikt z Czytelników nie udzielił prawidłowej odpowiedzi.



Lucjan Kopeć - „Radwan”

SZPITAL LEŚNY 665 (cz.II)**wspomnienia**

Przewiezienie rannych z bunkru nie zabrało wiele czasu. Ułożeni teraz na czystych prześcieradłach i poduszkach, przykryci nowymi kocami czuli się tu znacznie lepiej. Mieli nawet rozrywkę w postaci przydzielonego nam z ostatniego rozdziału zrzutu radia „propagut”. Codziennie z przejęciem słuchaliśmy najnowszych wiadomości, czasem pogadanek i muzyki, co dawało nam miłe złudzenie łączności ze światem.

W piękny, pogodny dzień Zielonych Świąt odbyło się uroczyste poświęcenie szpitala. Od samego rana poczęli ściągać ze wszystkich stron zaproszeni goście. Można było zobaczyć przedstawicieli całej Polski Podziemnej z tego terenu. A więc komendant obwodu Orsza ze swoim zastępcą Trojdanem, Beskid z WSOP-u i Maka z WSK, Szyszka i Ksantypa, a dalej dowódcy i delegaci oddziałów Wir, Cord, Kula, Bej, Zagłoba, Rzut, dowódcy placówek i wielu wielu innych.

W odpowiedzialnej roli organizatora i gościnnego gospodarza pomagali mi niestrudzenie Korab, Mały i Huk. Nina z pomocą kilku niewiast i chłopców z drużyny Żbika urządziła ołtarz, który ozdobiony skrzyżowanymi karabinami z prostym brzoźowym krzyżem w środku i figurką Matki Boskiej, przykryty śnieżnobiałym obrusem, upiękaszony masą zieleni i kwieciami doskonale harmonizował z tłem i panującym nastrojem. Obok wśród wysmukłych jodeł i sosen na maszcie powiewała biała czerwona flaga, świadcząca że las do nas należy. Odległy o kilkanaście metrów szpital z widniejącym znakiem Czerwonego Krzyża ograniczał plac nabożeństwa.

Około godz. 11 przybył kapelan i odprawił mszę polową, zakończoną błagalnym hymnem: „Boże coś Polskę... Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!” Poświęcenie budynku i krótkie przemówienie kapelana zamknęło część oficjalną uroczystości.

Skromny, żołnierski obiad, obficie zakropiony zdobyczną wódką i piwem zmienił nastrój z uroczystego na wesoły. Przemówienie i toasty dawały obraz naszych myśli i bojowego nastawienia.

Około godz. 18 goście zaczęli rozchodzić się do swych „domów” - obozów i kwater. Właśnie w tej chwili goniec przywiózł meldunek, że w okolicy Łukowej pokazały się patroli Ukraińców i Kałmuków będących w służbie niemieckiej. Wir natychmiast poderwał swój oddział i furmankami z Aleksandrowa pojechał osobiście sprawdzić stopień zagrożenia swojego terenu.

Gdy w naszej ojczyźnie-lesie życie tętni, pozwalając marzyć o przyszłej wolnej Polsce, od Biłgoraja zaczynają nadciągać złe wiadomości, pierwsze zwiastuny nieszczęść, jakie nas miały spotkać.

Jest to chwila, w której żołnierz Armii Czerwonej, mierząc przeciwnika, podchodzi pod Lwów i Włodzimierz Wołyński, kiedy alianci zajmują Rzym, a w Normandii rozpoczyna się inwazja. Niemcy cofając się oczyszczają zaplecza swego frontu.

W Biłgoraju widać przygotowania do wielkiej, planowej akcji pacyfikacyjnej. Na razie zaczyna się oczyszczanie terenu leżącego na północ od Biłgoraja. Szosy Biłgoraj - Frampol - Janów i Biłgoraj - Krzeszów oraz rzeka San zostają gęsto obsadzone wojskami, tworząc rodzaj worka. W worek ten udaje się Niemcom od strony Kraśnika zepchnąć oddziały partyzanckie Lasów Janowskich. Oddziałom tym udało się bitwą pod Szklarnią¹ przebić się do kompleksów leśnych Puszczy Solskiej na południe od Biłgoraja, zadając przy tym Niemcom dość znaczne straty.

Wsie i lasy na północ od Biłgoraja zostają spenetrowane. Prócz kilku zupełnie zaledwie członków organizacji Kałmuki przepędzają za druty kilkaset zupełnie niewinnych ludzi w tym wiele kobiet i dzieci. Nie osiągnąwszy celu Niemcy przygotowują dalszą



Biłgoraj 1944, pierwszy z lewej - Lucjan Kopeć, autor wspomnień.

akcję na terenach na południe od Biłgoraja. Ściągają SS i wojsko. Siły ich, biorące udział w akcji, liczą 3 dywizje i brygadę Dolla (Kalmukenverband Dolla).

Niemcy tworzą zamknięty kocioł, obsadzając drogi Zwierzyniec-Biłgoraj-Księżpol-Łukowa-Ruda Różaniecka-Susiec-Grabowiec-Krasnobród-Zwierzyniec.

Równocześnie samoloty wywiadowcze co dzień obserwują lasy. Bombowce niszczą samotne gajówki, osady i niektóre wsie². W kotłach tym znalazły się oddziały partyzanckie Corda, Rysia, Topoli, Wira, Woyny, Jaskółki, Antona, liczące w sumie przeszło 800 ludzi oraz nieznana bliżej grupa oddziałów radzieckich i AL. Większość z nich chciała „przeskoczyć” w już spacyfikowane Lasy Janowskie jeszcze przed ostatecznym zaciągnięciem kotła. Szpital zamierzałem również przenieść w bezpieczniejsze miejsce. Inspektor Kalina miał jednak inną koncepcję. Wydaje oddziałom rozkaz pozostania na miejscu i zarządza przygotowanie rozbudowy szpitala do 40 łóżek.

W urządzonym w tym czasie już ostatecznie szpitalu, który ma nawet połączenie telefoniczne z oddziałem Wira i z niedawno powstałym obozem kompanii specjalnej Woyny - ruch rannych i chorych stale wzrasta. Udzielamy pomocy lekarskiej partyzantom polskim i sowieckim, cywilom rannym podczas bombardowania wiosek i często zwykłym chorym z okolicy. Do specjalnego działu gospodarki szpitalnej należało zaopatrywanie go w żywność. Głównymi jej „dostawcami” byli sami Niemcy. Pociągi wiezionego do Reichu zboża i cukru, samochody intendencji wojskowej, „Leigenschafty” itp. były źródłem, z którego oddziały partyzanckie czerpały stałe prowiant, oddając zwykle pewną część szpitalowi, tym bardziej że często w tych wyprawach brała udział i nasza drużyna osłonna Żbika. Tak np. około 31 maja nigdy nie mogąc spokojnie usiedzieć na miejscu siostra Nina, zostawiwszy chorych na opiece Brzozy z kilku chłopcami Żbika przyłączyła się do wyprawy Corda na „Leigenschaft Rożanówka”, leżącej w samym Biłgoraju. „Robota” mimo wielkiego ryzyka powiodła się i Nina z dumą przystaszczyła worek drobiu, którym przez kilka dni karmiła chorych. Drób ten był osobistym wyczynem Niny, prócz tego szpital otrzymał wówczas od Corda kilka prosiaków. Przy takiej organizacji byliśmy na ogół stale dobrze zaopatrzeni, tak że rzadko tylko wypadało żywność kupować.

W tym czasie, po powrocie ze służbowego wyjazdu do Lublina, przenieśliśmy się już na stałe do lasu z Korabem, który przekazał dotychczasową swoją funkcję Szyszce i mając wolny czas poświęcił go pracy w szpitalu. Pomoc jego była tym cenniejsza, że Biga w szpitalu już nie pracował.

Wśród szeregu drobnych zabiegów niejednokrotnie musieliśmy

wykonywać i poważniejsze operacje. Szczególnie utrwaliły mi się w pamięci dwa wypadki ran postrzałowych brzucha u żołnierzy z oddziału Rysia (BCh). Niestety zbyt późno przywiezionych, bo aż po 48 godzinach, natychmiastowa operacja nie zdołała uratować życia.

Do innych, codziennych naszych zajęć należało prowadzenie krótkich historii chorób, księgi zabiegów i ewidencji chorych.

Wolne chwile spędzaliśmy na konnych przejażdżkach, nauce jazdy na motocyklu po wyboistych, leśnych ścieżkach lub na odwiedzaniu kolegów w sąsiednich obozowiskach. Również i my w szpitalu miewaliśmy częstych gości spośród znajomych partyzantów. Zaglądali do nas także i lekarze oddziałów - „dr Helena” od Norberta i Oldan³ od Topoli, dowiadując się o stany swych chorych. Kol. Helena w jednym wypadku wyjęła w szpitalu kulę z uda ranego Tadzia z oddziału Jaskółki (BCh).

Od czasu do czasu próbowaliśmy polować na kozły, które podchodziły w nocy pod szpital i zakłócały spokój odpoczywających „leśnych ludzi”.

Niestety Niemcy nie dali nam zażyć spokoju. Po ukończeniu dokładnych przygotowań i zaciągnięciu kotła dn. 21 czerwca rozpoczynają natarcie od szosy Biłgoraj-Zwierzyniec rzucając do środka wyborowe jednostki specjalne, szkolone do walk leśnych. Dochodzi do pierwszych starć z naszymi oddziałami pod Brodzikami i Margolami. Tego dnia wczesnym południem, nie wiedząc jeszcze o zaczętych walkach, pojechaliśmy we cztery z Małym, Hukiem i Korabem do Aleksandrowa, aby zakupić paszę dla koni. Ostra strzelanina w niedalekiej odległości spod Margoli skłoniła nas do powrotu.

W szpitalu otrzymuję rozkaz telefoniczny od mjra Kaliny, żeby nazajutrz rano przysłać patrol sanitarny do obozu Woyny i przygotować szpital do ewentualnej ewakuacji. - Z patrolem w składzie Irka, Danusia i Brzoza zdecydował się jechać kol. Korab. Wieczorem nadciąga do szpitala wycofujący się po całodziennych walkach oddział Corda, który dotychczas znajdował się na przedpolu. Mamy pierwszych dwóch rannych.

Kiedy nazajutrz, 22 czerwca, powracający od Woyny patrol przywiózł rozkaz ewakuacji szpitala, jesteśmy już gotowi. Bębny zrzutowe ze sprzętem szpitalnym są już zakopane i zamaskowane. - W przewidywaniu walk starałem się od pewnego czasu mieć w szpitalu jak najmniej zajętych łóżek, odsyłając lekko rannych, nadających się do leczenia ambulatoryjnego do domów lub do oddziałów, ciężkie zaś przypadki w miarę możliwości wyprawiałem do szpitala w Biłgoraju. Toteż teraz przy ewakuacji miałem mniejszy kłopot. Kilku pozostało rannych, wśród których leżeć musiał tylko ppor. „Dzierżyński”⁴, oraz żywność i konieczny do stałego użytkowania materiał załadowaliśmy na furmanki i odesłaliśmy je do obozu Wira, gdzie miały czekać na dalsze rozkazy.

Wypadki teraz toczą się bardzo szybko. Niemcy nacierają na oddział Woyny. Po krótkiej, lecz zażartej walce uderzenie zostaje wstrzymane. Koło szpitala przechodzą wycofujące się oddziały Rysia, Topoli i wreszcie Woyny. - Jest kilku rannych, którym zakładamy opatrunki. Na końcu oddziału Woyny idzie sztab inspektora z mjr. Kaliną i rtm. Mieczem. - Czas więc i na nas. Z żalem zostawiamy pusty już barak z powiewającym znakiem Czerwonego Krzyża. Niestety, nie uratowało go to. Niemcy spalili wszystko doszczętnie.

Szpital na wozach jest stale przy oddziałach walczących. Nie ma obecnie żadnej możliwości rozmieszczenia chorych po wsiach. Byłoby to równoznaczne z wydaniem ich w ręce Niemców. Po potyczce pod Karczmiskami nad Sopotem obok spalonej gajówki, stoczony dn. 23.VI, odparto Niemców kontratakami. Przybyło nam wówczas kilku dalszych rannych.

Pierścień niemiecki stale się zacieśnia. Sytuacja nasza staje się z



Drużyna partyzancka w Puszczy Solskiej

godziny na godzinę coraz cięższa. Dowództwo postanawia jeszcze przed ostateczną rozprawą spróbować zapaść w bagna. Tabor ulega likwidacji, zostają tylko wozy z najciężej rannymi. Niestety i te nie mogą przejechać bagnistymi ścieżkami, po których teraz się posuwamy. Robimy więc nosze i układamy na nich rannych, którzy wracają do swoich macierzystych oddziałów. Niosą ich koledzy partyzanci. Pozostały materiał opatrunkowy zostaje rozdzielony między pielęgniarki i żołnierzy.

I choć w dalszych walkach nieśliśmy pomoc rannym, a obok żołnierzy padały i sanitariuszki⁵, moment przejścia rannych⁶ przez oddziały macierzyste należy uważać za koniec dziejów szpitala leśnego 665, który stał się jedną z wielu ofiar krwawej tragedii partyzanckiej, zwanej w historii pod nazwą walk nad Sopotem - albo pod Osuchami⁷.

Lucjan Kopeć „Radwan”

Przypisy:

¹ Wieś położona około 20 km na północ od Biłgoraja. Bitwę tę stoczyły w pierwszych dniach czerwca oddziały AL i sowieckie. Zginęli w niej por. Lipa i sierż. Wujek - dowódcy oddziałów AL.

² Np. 6 maja zbombardowano gajówkę Okna, 13 czerwca osadę Trzepietnik, około 15 czerwca wieś Lipowiec, Osuchy itp.

³ Ppor. Tadeusz Blachuta. Poległ pod Osuchami 25.IV.1944 r.

⁴ Zbigniew Pielachowski, ppor. zaw. Straży Pożarnej z Warszawy. Był w oddziale Rysia. Poległ pod Osuchami.

⁵ Oprócz kilku sanitariuszek oddziałowych dnia 25.VI.44 w walkach nad Sopotem zginęły 3 sanitariuszki szpitala - Irka Piskorska, Stefcia Mazurówna, l.18, z Aleksandrowa i Aniela Kukielka, l.19, z Aleksandrowa.

⁶ Dnia 24 czerwca o godz. 14-tej.

⁷ Autor dn. 25.VI pod Osuchami też został ciężko ranny.

Od redakcji: Wszystkie prezentowane zdjęcia w obu częściach wspomnień pochodzą ze zbiorów rodzinnych, udostępnionych przez p. dr Stefanię Kopeć. Rozdział „Szpital leśny 665” pióra „Radwana” (ze zrozumiałych względów tylko tak podpisał się wówczas Lucjan Kopeć) pochodzi z książki: „Dyweryja w Zamojszczyźnie 1939-1944”, tom IV, Wyd. Materiałów do Dziejów Zamojszczyzny w latach wojny 1939-1944 pod red. dr Zygmunta Klukowskiego, Zamość 1947. Z tej samej książki przytaczamy fragment relacji „Koraba” o dalszych wydarzeniach:

(...) Nikt nie chce przyjąć rannego „Radwana” do chałupy. Układamy go więc na słomie w stodole, a ja nie zwlekając jadę do Biłgoraja. Konie zostawiam pod miastem i dalej idę pieszo(...) Udaje mi się niepostrzeżenie dostać do mieszkania. Ze zdumieniem stwierdzam, że jest już piątek 30 czerwca. Przyszedł dr „Adam” (...) opowiadam mu krótko o wszystkich przejściach, a przede wszystkim o ranie „Radwana”. Rana tuż wyżej lewego łokcia, kość strzaskana. Dr „Adam” radzi założyć zwykły gips z „okienkami” na rany, do wewnątrz środki przeciwważne i wzmacniające. Obiecuje sam wpaść do nas po kilku dniach. Po założeniu gipsu „Radwan” czuje się znacznie lepiej. Toteż na drugi dzień ruszamy dalej. Pod osłoną nocy przeskakujemy drogę Zwierzyniec-Biłgoraj. Kapral „Grom” prowadzi nas sobie tylko znanymi drózkami leśnymi aż do Nadrzecza. Stąd już znamy dalszą drogę (...)



TAK GO ZAPAMIĘTALI

Ludwik XVI, król Francji, powiedział kiedyś: „Państwo to ja”. dla wielu mieszkańców Lubania - szpital to był dr Kopeć. On sam nigdy nie powiedział tak o sobie - był na to zbyt skromny, ale dla nas pracowników szpitala, jak również dla społeczeństwa lubańskiego, osoba doktora Kopcia była nierozdzielnie związana ze szpitalem. Był to człowiek o ogromnym autorytecie tak zawodowym jak i moralnym. Będąc długoletnim ordynatorem Oddziału Wewnętrznego wychował wielu lekarzy, co miało ogromne znaczenie, zwłaszcza dla stażystów. Uczył i wychowywał własnym przykładem. Jaki szef - taki personel. Pierwszy szef ustawia pracownika na całe życie. Dla pracowników wymagający, surowy, ale sprawiedliwy, dla pacjentów - troskliwy lekarz, świetny diagnostyk. Gdy obowiązki dyrektorskie w ZOZ-ie zmuszały go do rezygnacji z ordynatury oddziału, była to wielka strata dla pacjentów.

Jako przyjaciel był niezawodny. Przyjaźnił się z moim mężem od naszego przyjazdu do Lubania w 1953 r. Pamiętam dzień, gdy badania laboratoryjne wykazały u męża białaczkę. Lucjan pierwszy dowiedział się o tym. Podszedł wtedy do mnie i tak jakoś serdecznie objął mnie - to był gest przyjaciela, a ja zrozumiałam, że dzieje się coś bardzo złego. Przez cały czas choroby, w czasie pogrzebu i po śmierci męża czułam jego dyskretną opiekę nade mną i rodziną. W kilka dni po pogrzebie, dowiedziałam się od jego sekretarki, że chodząc po swym gabinecie powtarzał: „Był człowiek - nie ma człowieka, był człowiek - nie ma człowieka i nic nie mogliśmy pomóc”.

Kiedy sam rozchorował się, też nikt nie mógł mu pomóc, mimo wysiłów lekarzy i wręcz czulej opieki pielęgniarek. Choroba postępowała błyskawicznie, medycyna była bezradna. Można było jedynie dbać o to, żeby nie cierpiał. W tym samym czasie zmarła w Poznaniu ciotka mego męża, nie mająca bliższej rodziny. Musiałam pojechać, aby zająć się pogrzebem. Poszłam do Lucjana - pożegnać się z nim. Wiedziałam, że to ostatnie nasze widzenie. Stałam w drzwiach „erki” i coś tam mówiłam, że wyjeżdżam, ale gdy wrócę na pewno będzie czuł się lepiej itp. - ale oboje wiedzieliśmy, że to kłamstwo. Kiedy odchodziłam, Lucjan podniósł prawą rękę w geście pożegnania. Odwróciłam się, aby nie widział łez. Wtedy widziałam go ostatni raz.

Zmarł w swoim szpitalu, tym którego wybudowaniu poświęcił wiele lat swojego życia i który dziś nosi jego imię.

Germaine Nowicka

Lubań, 7 kwietnia 1998 roku. Pani dr Stefania Kopeć odsłania tablicę pamiątkową przy wejściu do Szpitala Rejonowego w Lubaniu imienia swego męża - Doktora Lucjana Kopcia



Należy podkreślić, że doktor Lucjan Kopeć pomimo tego, że nie należał do żadnej partii politycznej, cieszył się wielkim szacunkiem, poważaniem i darzony był pełnym zaufaniem władz politycznych i administracyjnych miasta i powiatu. Ten szacunek i poważanie zdobył przez swoją olbrzymią pracowitość i ofiarność w pracy na odcinku rozwoju ochrony zdrowia społeczeństwa powiatu. Biorąc pod uwagę potrzeby rozwijającego się powiatu dr Kopeć już w latach sześćdziesiątych podjął usilne starania: najpierw o rozbudowę istniejącego szpitala a po zmianie koncepcji, ze względów technicznych i ekonomicznych o budowę nowego szpitala powiatowego. Starania te trwały szereg lat i wymagały szeregu zabiegów, opracowań i uzasadnień. Władze polityczne i administracyjne widząc potrzebę takiej budowy udzieliły dr Kopciowi pełnego poparcia w jego staraniach.

Umieszczenie takiego tytułu inwestycyjnego jak budowa nowego szpitala wymagało nie tylko akceptacji władz powiatowych i wojewódzkich ale i władz centralnych w Warszawie. Ale bez jego poświęcenia i ofiarnego udziału nie było by to możliwe.

W czasie budowy nowego szpitala trwającej ponad 10 lat dr Lucjan Kopeć cały czas czuwał nad jej przebiegiem i wносił istotne poprawki modernizacyjne, ponieważ typowy projekt techniczny nie był już zbyt nowoczesnym. Zmiany modernizacyjne dr Kopeć konsultował z użytkownikami zbudowanych wcześniej szpitali tego typu a także korzystał z uwag wielu fachowców opracowujących projekty techniczne innych placówek służby zdrowia. Ogromnie wiele czasu poświęcił dr Kopeć staraniom o nowoczesne wyposażenie szpitala w sprzęt, urządzenia, aparaturę leczniczą, zaplecze fizykoterapeutyczne. Obok szpitala budowana była przychodnia lekarska, której należało zapewnić odpowiednie wyposażenie medyczne. Dr Kopeć myślał także o zapleczu laboratoryjnym i rehabilitacyjnym. Każde pomieszczenie budowanego szpitala i przychodni miało swoje konkretne przeznaczenie.

Starania o budowę, nadzorowanie tej budowy, zmiany modernizacyjne w trakcie budowy i wreszcie troska o wyposażenie obiektów to wręcz nadludzki wysiłek ze strony dr Lucjana Kopcia. Dlatego też słuszne jest powiedzenie, że „budowa szpitala w Lubaniu to dzieło Jego życia i ze wszech miar słuszne jest aby to dzieło nosiło Jego imię.”

Imię doktora Lucjana Kopcia - żołnierza i partyzanta AK, wielkiego patrioty, lekarza-społecznika, który całe swoje życie poświęcił trosce o ochronę zdrowia społeczeństwa a w szczególności społeczeństwa ziemi lubańskiej. Niech nadanie Jego imienia Szpitalowi Rejonowemu w Lubaniu będzie uznaniem za Jego pracę, dowodem wdzięczności społeczeństwa za „dzieło Jego życia”.

Bogusław Klein

Wiersze Krzysztofa Wiktorowskiego

Dobry był dla mnie Lubań....**Niedziela**

Mokro dzisiaj w Lubaniu,
z dala ludzkie odgłosy słysząc,
bezszelestnie pospadały pożółkłe liście,
pokornie dziś na Kamiennej Górze,
dziewczyzna w czerni na spacer
wyrusza.

Wróty po trawie drepczą,
coś im się wszak na drugie
śniadanie należy,
skrzydlaci też serce mają,
idę pod ciemnymi chmurami,
zawsze z dobrocią do redyku,
bronię tu swego uczucia,
tak ten świat je zabija - Mamo Droga.
Tyleż wnyków, sideł, kuszeń, pułapek.
Całym Twój, tu na lubańskiej ziemi,
tu obok lubańskich akacji,
tu nad Kwisą,
i tu przy tych dębach
i obok dziecięcych serc

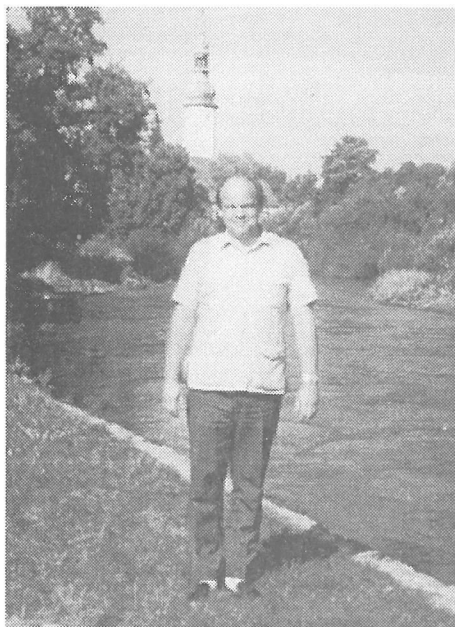
27.08.95

Cały trójkąt słonecznych
promieni na Lubań
dzisiaj pada,
taka wiązka jasności
i dobroci,
w którą i ja się w mieszałem
oświetlony nią idę,
za mur na baszty popatrzeć,
bije gorąco dzisiaj,
z tej radości wiązki tu.
Przywędrowałem tutaj drogą,
Przodków, Ojca i odszedłem.

23.04.98

Spacer

Tu nad Kwisę mnie przygnało,
tu gdzie łabędź pokorny z mąkami,
tu gdzie szum kaskad
i cichości trochę



Krzysztof Wiktorowski, ur. w 1956 roku w Kielcach. Z zawodu lekarz-internista. Po studiach w latach 1975-81 na Akademii Medycznej w Lublinie znalazł się w Zagłębiu Turoszowskim i podjął pracę w gminie Bogatynia. Często trafiał do Lubania na sobotę czy niedzielę odpocząć, bo - jak mówi o sobie - niezbyt dobrze czuł się przy hałdach. Lubań, Łużyce - często są tematami jego twórczości poetyckiej, traktowanej jako pasja.

Obecnie mieszka i pracuje w Kielcach. Należy do licznych czytelników „Przeglądu”, rozsianych „gdzieś po Polsce”.

W przyjaźni z Lubaniem

Takiś bardzo bliski memu sercu był,
i jest, choć przecie daleko,
ileż rzek by trzeba przemierzyć
by tam?
ileż spotkań z konduktorami,
me jazdy z wieloma przesiadkami
i jeden bilet często wiele razy
był sprawdzany.
Lubiłem na te baszty popatrzeć,
po skałach bazaltowych pochadzać,
dobry był dla mnie Lubań,
Przyjął mnie na szlak,
do parku, na stadion,
poczęstował pizzą, pokazał wystawę,
przykreści mi nie zrobił.

1.XII.96

Skala

Skalo ma lubańska,
to tam: gdzie ten ptak przesunął się
i gdzie ten zeschły liść,
przedjesienny,
opadł właśnie już,
skalo przy bazaltach,
wpatrzonym dziś w ciebie,
bo ciągle uczysz,
lecz coś z nauk, gdy
przecież z łatwością i dzisiaj
mogę cię zniszczyć, tak od natury odeszli
a weszli w konstelację przeróżnych sztuczek.

20 VIII 1994

Wycieczka do Lubania

Pod wierzbą przysiadłem,
dumam tu przy gruchaniu gołębi,
sprzedają już białe chryzantemy,
nad głową dachówki czerwone,
co świadkami przeszłości,
jesiennie przy fontannie Lubania,
cicho
jak makiem zasiał,
przyjazny krok po bruku stawiam
i ptaszek odleciał,
a ja dumam. Ptaszek odleciał.

9.X.1994

**Miejska Biblioteka Publiczna
w Lubaniu****w maju 1998 r. proponuje:****I Ekspozycje piśmiennictwa ze zbiorów
biblioteki**

1. Konstytucja 3 Maja - Ustawa Rządowa 3 Maja 1791, największe dzieło prawno-polityczne dawnej Rzeczypospolitej - Wypożyczalnia Ogólna
2. Zabytki Lubania - ekspozycja fotografii i zdjęć Oddział dla Dzieci
3. „Lubań - Moje Miasto” - wystawa miejscowej prasy, folderów i informatorów o Lubaniu z okazji Dni Lubania - Wypożyczalnia Ogólna
4. Najpiękniejsze wiersze o Matce - Oddział dla Dzieci
5. Stanisław Przybyszewski - ekspresjonizm w literaturze europejskiej - Filia nr 3
6. „Arcydzieła” pretensjonalnej grafomanii - Helena Mniszkówna - Filia nr 3
7. Helena Mniszkówna (1878-1943) 120 rocznica urodzin powieściopisarki, nowelistki - Filia nr 4

8. Dzień Bibliotekarza - Filia nr 2
9. Zakończenie II Wojny Światowej (53 rocznica) - Filia nr 2
10. Cyprian Kamil Norwid (1821-1883), poeta - 115 rocznica śmierci - Filia nr 2

II Zajęcia plastyczno-rysunkowe

1. Laurka dla Mamy - Oddział dla Dzieci, 10.05.98 - 26.05.98 w piątki
2. Kochanej Mamie - Filia nr 3, 08.05.98; 15.05.98; 22.05.98; godz 15.00
3. Zakładki do książek - Filia nr 4, 07.05.98
4. „Lubań w zieleni w oczach dziecka” - Filia nr 4, 14.05.98
5. Dla mojej Mamy - Filia nr 4, 21.05.98
6. „Moja wiosna” - Filia nr 2, forma cykliczna

III Zajęcia kółka teatralnego

1. Przygotowanie montażu słowno - muzycznego pt. „Życzenia dla Mamy” Oddział dla Dzieci, w piątki

IV Spotkania

1. Kochanej Mamie - Filia nr 3, 29.05.98; godz. 17.00

V uroczystości z okazji Dnia Matki

1. Występ kółka teatralnego z montażem słowno - muzycznym - Oddział dla Dzieci, 29.05.98; godz. 15.00

VI Konkursy

1. „Lubań - historia i współczesność” konkurs czytelniczy dla uczniów kl. III - IV z okazji Dni Lubania” - Oddział dla Dzieci, 29.05.98; godz. 10.00
2. „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza - Filia nr 3, 08.05.98; godz. 14.00

**VII Kiermasze książek
z okazji Dni Lubania**

1. Kiermasz książek - 29.05.-31.05.
2. Kiermasz taniej książki - 29.05.-31.05.
3. Loteria fantowa 29.05.-31.05.

VIII Lekcje biblioteczne

1. Adam Mickiewicz - tematyczne zestawienie bibliograficzne - Czytelnia, 18.05.; godz 11.00 i 19.05.; godz. 19.00
2. Lekcje biblioteczne wg zgłoszeń szkół - Czytelnia

Należy niewątpliwie do najatrakcyjniejszych obiektów w naszym województwie. Położony nad spiętrzonymi wodami Kwisy okazałe góruje Zamek Czocha nad całą okolicą. Budzi podziw choćby i dlatego, że miał szczęście do gospodarzy i nie popadł w ruinę, czego zazdrościć może mu wiele zamków w okolicy, tego szczęścia pozbawionych. Budzi podziw i z innego powodu. A to za sprawą licznych tajemnic, zwłaszcza o ukrytych tu i przechowywanych podczas II wojny światowej skarbach a zrabowanych stąd równo pięćdziesiąt lat temu, w majestacie prawa polskiego „Dzikiego Zachodu”. Zaskakująca jest przy tym atmosfera, jaka przez ostatnie pół wieku towarzyszyła zamkowym dziejom i sztuka dezinformacji, skutecznie blokująca poznanie prawdy. Dziś uchylamy te tajemnice...

Tajemnice Zamku Czocha (21)

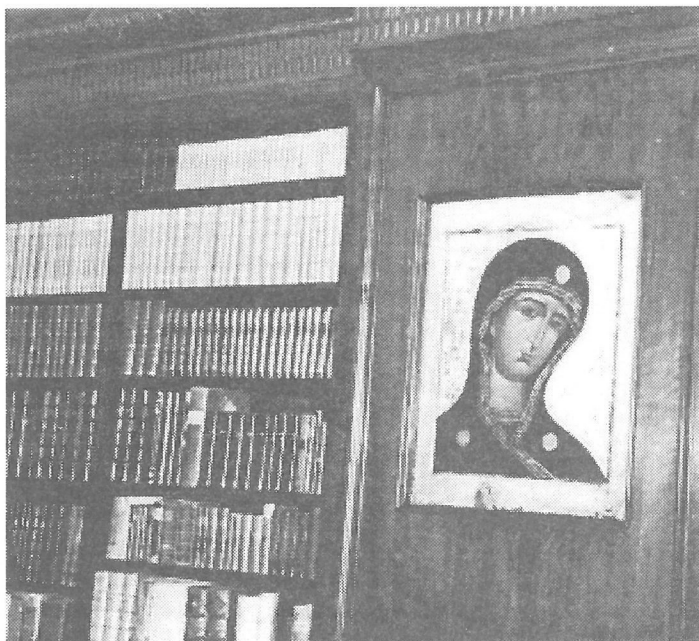
Co ukradli Rosjanie?

To pytanie - przyznaję - pada bardzo często na zamku. Pokutuje jakiś mit, legenda czy plotka, że to właśnie Rosjanie po zakończeniu działań wojennych wywieźli stąd niebotyczne skarby.

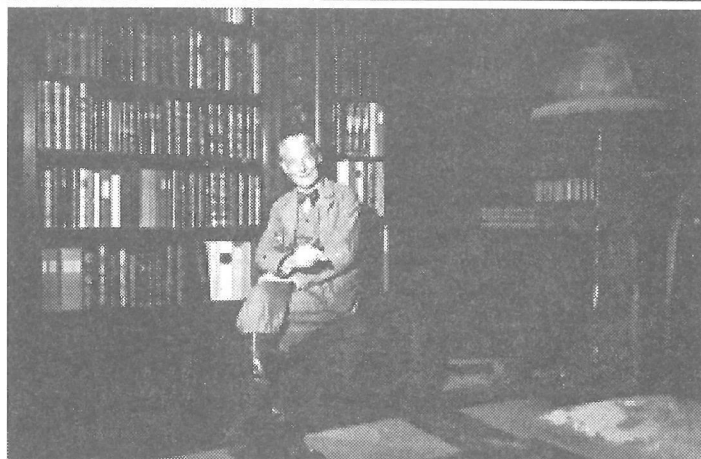
Prawda jest bardziej brutalna i ...przykra dla nas samych, Polaków. Prawdopodobnie pierwsi Rosjanie, którzy nadeszli majowego poranka 1945 roku obwieścić zamkowi wyzwolenie, nie zdawali sobie sprawy z zawartości podziemi Czochy. Ponoć w pijanym amoku mieli wrzucić do „Studni niewiernych żon” kilka obrazów, którymi wcześniej wyczyścili sobie buty. Ponoć zrzucili tam również kapliczkę zamkową. Ponoć... To wszystko jedynie domysły, bo brak wiarygodnych i potwierdzonych dowodów na to, że tak rzeczywiście się stało.

Kolejną „rosyjską” legendą jest powtarzane do dziś przekonanie o rosyjskim pochodzeniu Gütschowa. Niestety, nie odpowiada to prawdzie, bo wielopokoleniowa rodzina ma swój rodowód szlachecki gdzieś na Pomorzu, ale czegoż nie robi się dla zamkowych legend.

Prawdą natomiast jest, że wielu uciekinierów i emigrantów po Rewolucji Październikowej, właśnie tu, na Zamku Czocha znajdowało swoje schronienie. Jego właściciel odnosił się do Rosjan z dużym sentymentem. Wielu z nich pomagało mu przecież w transakcjach tytoniowych na Wschodzie.



Przepiękna biblioteka zamkowa i ikony. Było ich 136, zaś książek około 20 tysięcy tomów. Niestety, ślad po nich zaginął



Ernest Gütschow: Pamiętajcie, ktokolwiek tu przyjdzie, Rosjanie czy Polacy wydajcie im z zamku to, co będą chcieli. Jeśli nawet wywiozą stąd wszystko, to i tak zostanie tu znacznie więcej...



Wróćmy jednak do postaci Gütschowa. Jak już kiedyś pisałem, rozwój wydarzeń 1945 roku i nadciągający front zmusił go do opuszczenia zamku. W marcu rozstawał się z Czochą i żegnał z pozostającą tu służbą. Jeśli wierzyć relacji innego ze świadków, Niemca, przy pożegnaniu miał powiedzieć:

Pamiętajcie, ktokolwiek tu przyjdzie, Rosjanie czy Polacy, nie stawiajcie oporu. Wydajcie im z zamku to, co będą chcieli. Jeśli nawet wywiozą stąd wszystko, to i tak zostanie tu znacznie więcej...

Czyżby chodziło o ukryte w pancernym, podziemnym pomieszczeniu skarby i bezgraniczną wiarę w skuteczność ich zabezpieczenia?

Helmut Hocke, służący na zamku, nie rozumiał słów swego pana. Dziś po wielu latach wiemy, że Ernest Gütschow zostawił tu bardzo wiele, prawie wszystko. Wiemy, że w dramatycznych okolicznościach stąd wyjeżdżał i nigdy nie było mu dane tu powrócić.

Zaś odnalezione ostatnio kolejne zdjęcia, tym razem z rodzinnej kolekcji rodziny Gütschowów pozwalają nam wyobrazić sobie, co na zamku pozostawiono. Zdjęcia te nie były dotychczas nigdzie publikowane. Mamy zamiar podczas tegorocznych II Dni Zamku Czocha - w dniach 6-7 czerwca br. przedstawić ich bogaty wybór.

(cdn)

Janusz Skowroński

Nasz żart z Zamkiem Czocha

Primaaprilisowym żartem była nasza informacja, że realizatorzy filmu „Ogniem i mieczem” przenoszą się do wnętrza Zamku Czocha i przyjmowane będą zapisy statystów (mężczyzn) do ujęć plenerowych pod zamkiem. Było kilku chętnych i parę telefonów. A tak na poważnie - czynimy starania, aby już wkrótce spotkać się na zamku z bohaterami znakomitej komedii „Gdzie jest generał?” O szczegółach poinformujemy.

Redakcja

STOWARZYSZENIE „ZAMEK CZOCHA”

**Adres:****Zamek Czocha****59-820 Leśna****tel. (075) 72-12-553****Konto:****Bank Zachodni SA O/Lubań****11201098-180799-132-3000**

**Jeśli chcesz pomóc i wesprzeć działania ludzi,
którym zależy na uratowaniu
Zamku Czocha
dla kultury europejskiej - przyłącz się do nich!**

Cele stowarzyszenia to m.in.:

- działanie na rzecz kompleksowego zagospodarowania Zamku Czocha i okolicznych terenów
- propagowanie historii i walorów turystycznych zamku
- promocja zamku w kraju i za granicą
- działania na rzecz ochrony zabytkowej części zamku
- prowadzenie prac naukowo-historycznych
- pozyskiwanie środków finansowych na rzecz rozwoju zamku
- organizacja działań o charakterze kulturalnym i turystycznym związanych z Zamkiem Czocha

Stowarzyszenie:

- prowadzi działalność wydawniczą
- organizuje szkolenia, kursy, sympozja, seminaria
- popiera i rozwija inicjatywy związane z zamkiem
- współdziała z władzami, instytucjami, osobami fizycznymi i prawnymi w kraju i za granicą zainteresowanymi Zamkiem Czocha
- prowadzi działalność gospodarczą

Członkiem Stowarzyszenia „Zamek Czocha” może zostać każdy pełnoletni obywatel Rzeczypospolitej Polskiej oraz cudzoziemiec, który złoży deklarację członkowską i zostanie przyjęty przez Zarząd zwykłą większością głosów.

Deklaracje można otrzymać w siedzibie stowarzyszenia - na Zamku Czocha.

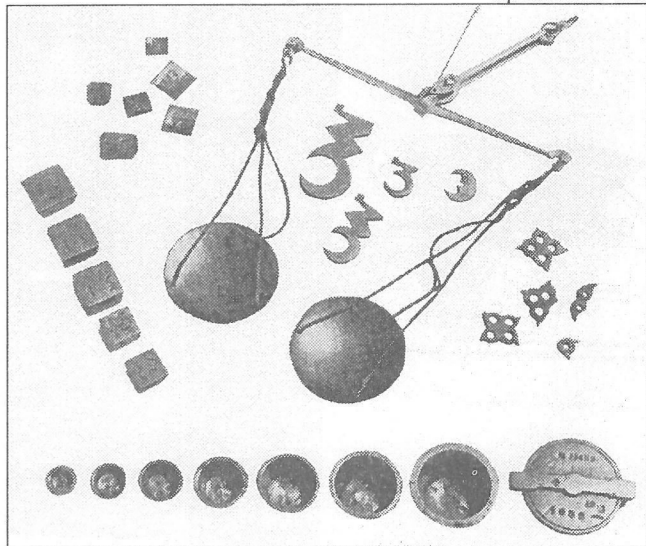
Popularne w społeczeństwie określenie „waży jak aptekarz” kształtowało się przez wieki i świadczyło o docenieniu dużej odpowiedzialności ludzi tego zawodu. Dokładność i brak pośpiechu wynika z samej definicji leku i trucizny, w myśl której każdy lek może być trucizną w zależności od dawki.

Początkowo za miarę służyły ilości dozowane ręką: szczypta, garść, jednak z upływem czasu i wprowadzeniem środków coraz silniej działających niezbędnym stało się precyzyjniejsze określanie ilości. Pojawiały się pojęcia miar i odpowiadające im odważniki.

Miary aptekarskie opierały się na wzorach rzymskich, z funtem jako jednostką podstawową, który odpowiadał 12 uncjom, uncja 8 drachmom, te z kolei 3 skruputom, który wreszcie dzielił się na 2 obole. W aptekach polskich od XVI wieku obol zastępował gran. Ilustracją powyższego jest drzeworyt Floriana Unglera z 1534 r., na którego tarczy znajdujemy opis ówczesnego systemu wagowego. Przedstawiłem go w poprzednim odcinku.

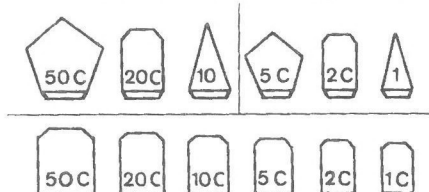
Od II połowy XVI wieku w ówczesnych aptekach polskich stosowano również funt norymberski. Odpowiadał on 12 uncjom, 24 łutom, 96 drachmom, 288 skrupułom, 576 obolom, 5760 gramom. W I połowie XIX polski funt aptekarski ważył 358,5 grama i różnił się od funta rosyjskiego (358,3 grama) i funta pruskiego (357,5 grama). Pierwsze odważniki kamienne zastąpiły właśnie mosiężne odważniki funtowe, gwiazdkowe (patrz fot. obok tytułu).

Wraz z rozwojem farmacji problemem stały się odważniki do odważania ilości dokładnych, zwłaszcza poniżej 1 grama. Początkowo były to mosiężne blaszki w kształcie prostokątów, kostek, miseczek i form perforowanych, jednak duże podobieństwo utrudniało pracę aptekarzowi i stwarzało możliwości pomyłki.



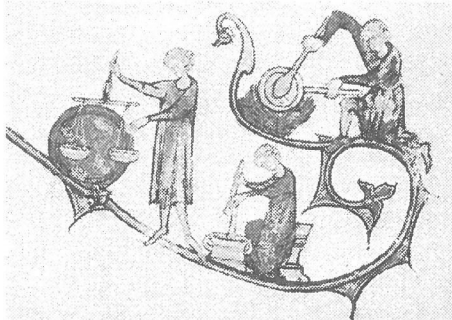
Czar Starych aptek (3)

Problem ten rozwiązał polski aptekarz Marian Zahradnik ze Złoczowa proponując znormalizowane formy blaszkowe, charakterystyczne kształtem do określonej wartości wagowej. Każda blaszka, aby wyeliminować dotykanie ręką, posiadała wypustkę (zagięcie) ułatwiającą posługiwanie się pincetą.



Odważniki blaszkowe poniżej 1g:
w górnej linii - pomysłu M.Zahradnika (1893),
w dolnej - pierwotne

Pisząc o odważnikach nie sposób pominąć przyrządów, które odważaniu służyły. Wagi, bo o nich mowa, ukształtowały swoje formy plastyczne pod wpływem obowiązujących stylów. Od czasów najdawniejszych posługiwano się w aptekach wagami dwuszalkowymi. Początkowo były to wagi ręczne duże z uchwytem dla całej dłoni i



Stopka inicjału obrazująca aptekarza przy pracy - II poł. XIII wieku

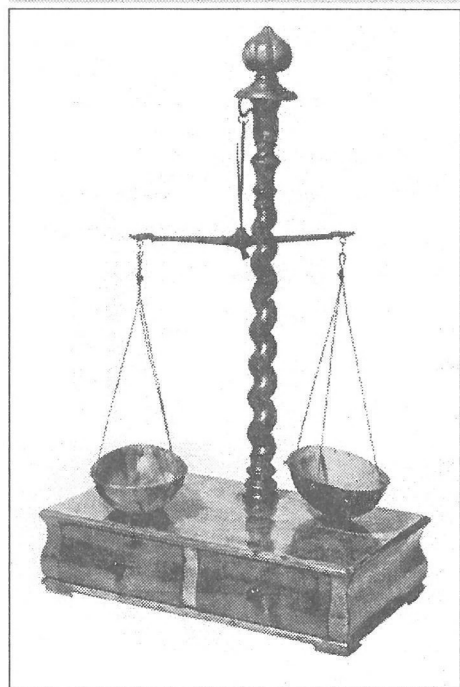
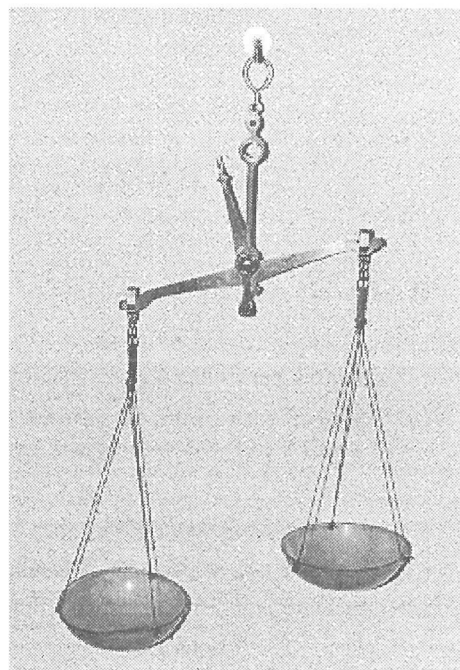
małe, tzw. palcówki, do zaczepiania na środkowym palcu lewej ręki - jak wymagała tego aptekarska tradycja. Prawa ręka służyła do nakładania odważników i odważanych substancji. Szalki bywały w kształcie płaskich miedzianych lub porcelanowych (fajansowych) talerzyków lub półkolistych czarek, najczęściej rogowych lub szylkretowych.

Palcówki wieszano w aptekach na specjalnych, często bogato zdobionych, wieszadłach (*łac. tanacula*). Cokół służył do wieszania jednej lub wielu wag różnej wielkości i stanowił podstawę



we wyposażenie ówczesnego wnętrza aptecznego.

Z czasem utrwalają się wagi stojące, z szalkami stanowiącymi integralną część z cokołem. Odróżnia się tary (wagi duże) i wagi małe. Mosiężne lub srebrne miseczki stają się z czasem trwale połączone z uchwy-



tami, pojawiają się dokładniejsze przyrządy na końcach ramion co zdecydowanie poprawiło dokładność ważenia.

Od XVI wieku w użyciu aptekarzy pojawiają się specjalne miary do postaci płynnych leków. Były to początkowo owalne naczynia cynowe z wylewkami lub bez, z wygodnym uszkiem z opisana pojemnością. Z czasem zaczęto produkować menzury porcelanowe a następnie szklane, wyskalowane w wielkościach metrycznych, które znacznie uściśliły wartości odmierzane.

W dawnych aptekach panował swoisty, tajemniczy nastrój. Aptekarz wzbudzał szczególny szacunek, był człowiekiem niecodziennym, który w swoich fiaskach, butelkach i słoikach ukrytych pod tajemni-



czą alchemiczną czy łacińską sygnaturą potrafił odnaleźć właściwy lek i ważąc go dokładnie był nadzieją chorych i potrzebujących.

Apteka, do której każdy z nas chociażby raz w życiu zagląda, jest jednym z najpopularniejszych miejsc w każdej kulturalnej zbiorowości ludzkiej. W niej pozostawiamy część naszych bólów i trosk i z niej wynosimy nierzadko iskrę nadziei. I od tej pogodnej strony spojrzmy na aptekę. (cdn)

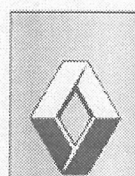
Zbigniew Madurowicz

APTEKA

Zbigniew Madurowicz
mgr farm.

59-830 Olszyna,
ul. Wolności 24 a,
tel./fax (075) 72-12-264
zaprasza codziennie
pn-pt w godz. 9-16
sobota w godz. 9-13

Apteka pełni dyżury nocne
w poniedziałki, czwartki,
piątki i niedziele.



**BEZPIECZNE
rozwiązanie**

RENAULT

KONTYNGENT '98



RENAULT CLASSIC

Cena od 38.445 PLN, przy kursie 1 DM = 1.870 PLN

Wszystkie samochody osobowe Renault wyposażone są w poduszkę powietrzną. Ubezpieczenie OC i zielona karta bez żadnych dopłat.

RENAULT
Assistance
24h

Autoryzowani Partnerzy Renault zapraszają:

24h

PHU „PERFEKTA” sp. z o.o.

ul. Warszawska 2 59-800 Lubań

informacja całodobowa: 0602-191-526

SALON: tel/fax (075) 722-25-50

SKLEP: tel/fax (075) 722-31-60

ROZCZYNI
KREDYTU
11%
86



RENAULT
TO PEŁNIA ŻYCIA

SKŁAD OPAŁU s.c.

Kulczycka & Juncewicz

59-800 Lubań ul. Warszawska 1 tel./fax 722-23-57

OFERUJE WĘGIEL

KATOWICKIEGO HOLDINGU WĘGLOWEGO

czynny codziennie w godz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰

w soboty 7⁰⁰ - 13⁰⁰

CENNIK WĘGLA-KOKSU

UWAGA! JESTEŚMY AUTORYZOWANYM SPRZEDAWCĄ

WĘGIEL KAMIENNY GAT I		
KOSTKA	380,00	3.800 000
WĘGIEL KAMIENNY GAT I		
ORZECH I	370,00	3.700 000
WĘGIEL KAMIENNY GAT I		
ORZECH	325,00	3.250 000
WĘGIEL KAMIENNY GAT I		
GROSZEK	305,00	3.050 000
WĘGIEL BRUNATNY		
ORZECH I KOSTKA	115,00	1.150 000
KOKS OPAŁOWY GAT I		
ORZECH	410,00	4.100 000
KOKS OPAŁOWY GAT I		
GRUBY	420,00	4.200 000
MIAŁ WĘGLOWY		
II A	210,00	2.100 000

GWARANCJA WAGI - JAKOŚĆ USŁUG KUPIONEGO OPAŁU

Młodzi artyści w Lubaniu



25 kwietnia, tym razem w Lubaniu, odbył się Wojewódzki Przegląd Szkolnych Zespołów Artystycznych. Jego organizatorem był Młodzieżowy Dom Kultury. Nad całością imprezy czuwał pan Zbigniew Pałuch. Młodzi artyści reprezentowali bardzo wysoki poziom, co wcale nie ułatwiło pracy jury w składzie: Bożena Piotrowska muzyk z Kamiennej Góry, Marian Kostecki - muzyk z Bolesławca, Kazimierz Jacak - choreograf z Jeleniej Góry, Leon Iwiński - choreograf z Lubania.

Wszyscy uczestnicy imprezy otrzymali okolicznościowe dyplomy, nauczyciele i instruktorzy - imienne podziękowania za wkład pracy w rozwój ruchu amatorskiego dzieci i młodzieży. Nagrodzeni w poszczególnych kategoriach zostali:

taniec ludowy laureat: Mały Bolesławiec z Młodzieżowego Domu Kultury, wyróżnienia: Turowszowianie - SP Nr 1 Bogatynia, Malwy - Miejski Dom Kultury Muflon z Jeleniej Góry

taniec nowoczesny laureaci: Rytm - Młodzieżowy Dom Kultury z Jeleniej Góry, AR-PER Miejski Dom Kultury z Lubania, wyróżnienia: Divertimento - Szkoła Podstawowa Nr 3 z Kamiennej Góry, Impuls - Osiedlowy Dom Kultury z Jeleniej Góry, Dakar - Młodzieżowy Dom Kultury z Bolesławca

piosenka i ruch laureat: Debiut - Estrada Dziecięca - Młodzieżowy Dom Kultury z Jeleniej Góry, wyróżnienia: Krasnale i nastolatki - SP Nr 3 Nowogrodziec

zespoły wokalne laureaci: Forte - SP Nr 3 z Bogatyni, Paka Buziaka - Miejski Dom Kultury z Jeleniej Góry, wyróżnienia: Stereo - SP Nowogrodziec, Fortusie - SP Nr 3 z Bogatyni, Akma - Miejski Dom Kultury z Lubania, Jeżyki - SP Jeżów Sudecki

zespoły instrumentalno - wokalne wyróżnienie dla AnDoRe - SP Nr 8 z Jeleniej Góry

zespoły instrumentalne laureat: Gryf - SP Nr 1 Kowary, wyróżnienia: Orffietta - SP Kopaniec, Kornelowe Mundki - SP Nr 3 Bogatynia. Uczestnikom i nagrodzonym gratulujemy.

inf.wl.

foto. Andrzej Cymerman (Młodzieżowy Dom Kultury, Luban)

Brydż sportowy

Złoto dla Lubania

W dniach 2-5 kwietnia br. rozegrano trzecie kolejne Mistrzostwa Spółdzielczości Mieszkaniowej w brydżu sportowym, z których reprezentacja lubańskiej placówki powróciła z ogromnym sukcesem. Pierwsze mistrzostwa odbyły się w 1996 r. a zespół Spółdzielni Mieszkaniowej zajął 5 miejsce. W roku ubiegłym w klasyfikacji generalnej reprezentacja Lubania uplasowała się na 7 miejscu. Wyjeżdżając na tegoroczne mistrzostwa zespół pragnął zaistnieć z wynikiem nie gorszym niż w latach ubiegłych, tymczasem uzyskawszy końcowy wynik przeszedł najśmielsze oczekiwania.

Ogólnopolski turniej zgromadził około 100 zawodników reprezentujących 27 spółdzielnie mieszkaniowe z całego kraju.

Reprezentacja Lubania grała w składzie: Edward Szafraniec w parze z Waldemarem Siudą oraz Józef Olejnik i Marek Czolij (na zdjęciu z pucharem).



Impreza ta była ogromnym maratonem, każda z par rozegrała około 150 rozdań w ciągu zaledwie trzech dni. W turnieju par na tzw. zapis maksymalny nasza para Waldemar Siuda i Edward Szafraniec zajęła trzecie miejsce a drugi team uplasował się na 23 miejscu. W kategorii drużynowej, która jest najszlachetniejszą formą brydża polegającą na ocenie porównawczej grających ze sobą par. zespół lubańskiej spółdzielni zanotował ogromny sukces zajmując pierwsze miejsce i zdobywając okazały puchar. Warto podkreślić, że nasza drużyna nie przegrała ani jednego meczu, jeden remisując! W trzecim turnieju na zapis polegający na porównaniu efektów rozdań a zbliżonym do turnieju drużynowego, supremacja par lubańskich była niezaprzeczalna. Pierwsze miejsce zajęła para Marek Czolij - Józef Olejnik, drugie Edward Szafraniec - Waldemar Siuda.

Nie można pominąć wyników turnieju indywidualnego, w którym uczestniczyło 44 najlepszych zawodników wyłonionych w poprzednich konkurencjach. Turniej ten ustalił końcową klasyfikację kongresową mistrzostw. Zwyciężył Waldemar Siuda, drugie miejsce zajął Edward Szafraniec, Marek Czolij uplasował się na trzecim miejscu, a Józef Olejnik zakończył mistrzostwo na 7 pozycji.

Osiągnięcie to oprócz walorów sportowych, jest niewątpliwie promocją miasta, tym razem w wykonaniu naszych brydżystów. Delikatnym zgrzytem jest jedynie fakt, że ten niezaprzeczalny sukces lubańskich zawodników nie wywołał większego zainteresowania w pozostałych lubańskich mediach. Po raz kolejny przekonaliśmy się, że miasto żyje innymi sukcesami a nasze publikatory nie zawsze proponują to, co wartościowe.

Zbigniew Madurowicz

Kino Wawel w Lubaniu

zaprasza:

7, 9, 10 maja - „Demony wojny według Goi” Polska, 15 lat, seanse w dniu 7 maja godz. 16.00 i 18.00, 9 i 10 maja godz. 16.00, 18.00, 20.00. Cena biletu 8 zł.

14, 16, 17 maja - „Polowanie na mysz” USA, bo wieku, Dubbing, seanse na godz. 16.00. Cena biletu 6 i 7 zł.

14, 16, 17 maja - „Kamasutra” Indie-Anglia-Japonia-Niemcy, 15 lat, seanse w dniu 14 maja godz. 18.00, 16 i 17 maja godz. 18.00 i 20.00. Cena biletu 8 i 9 zł.

21, 23, 24, 26 maja - „Żołnierze kosmosu” USA, 15 lat, seanse w dniu 21 i 26 maja godz. 17.30, 23 i 24 maja godz. 16.30 i 19.00. Cena biletu 8 i 9 zł.

30, 31, maja „Anastazja” USA, bo wieku, Dubbing, seanse na godz. 15.45. Cena biletu 6 i 7 zł.

30, 31 maja „Lepiej być nie może” USA, 15 lat, seanse na godz. 17.30. Cena biletu 8 zł.

30, 31 maja - „Dobermann” Francja, 21 lat, seanse na godz. 20.00. Cena biletu 7 i 8 zł.

6, 7 maja - „Kochaj i rób co chcesz” Polska, 15 lat, seanse na godz. 16.30 i 18.15. Cena biletu 8 zł.

6, 7 maja - „187” USA, 18 lat, seanse na godz. 20.00. Cena biletu 8 zł.

Zapowiedzi repertuarowe

„Demony wojny” sensacyjny film akcji o wojnie w Bośni. Grają Bogusław Linda, Artur Żmijewski, Olaf Lubaszenko, Zbigniew Zamachowski.

„Polowanie na mysz” dubbing (polska wersja) komedia

„Kamasutra” historyczna baśń o sztuce miłości.

„Żołnierze kosmosu” fantastyczno-przygodowy film o walce ludzi z owadami.

„Anastazja” panorama (szeroki ekran) dubbing (polska wersja), baśń rysunkowa.

„Lepiej być nie może” komedia, 2 OSCARY'98 za rolę pierwszoplanową: Jack Nicholson, Helen Hunt

„Doberman” kontrowersyjny film sensacyjny, pełen agresji i przemocy.

„Kochaj i rób co chcesz” obyczajowo-romantyczna komedia muzyczna. W roli głównej Rafał Olbrychski, Agata Buzek - córka premiera RP. Kasia Bujakiewicz, Paweł Deląg, Monika Kwiatkowska, Dorota Kamińska, Zbigniew Zamachowski i Henryk Bista - ostatnia rola.

„187” dreszczowiec sensacyjny o przemocy stosowanej przez szkolne gangi. 187 to numer paragrafu za zabójstwo w kodeksie karnym stanu Kalifornia w USA. W roli głównej Samuel L. Jackson (Pulp Fiction, Szklana pułapka 3).

Kino zaprasza!

Uczyńmy z Kwisy dobry towar

Tak powiedział pan Jerzy Kołtuniak podczas zorganizowanego 1 kwietnia spotkania przybliżającego lubaniakom koncepcję Muzeum Przestrzennego Odry.

Autor od 1992 roku wydaje rocznik „Rzeki. Kultura, cywilizacja, historia”, w którym ukazuje rolę rzek w różnych kulturach i cywilizacjach. Współzależność przyrody kultury i techniki w dorzeczeniach rzek oraz w obszarze dorzeczy a także polskie i światowe dziedzictwo przyrodnicze, kulturowe i cywilizacyjne związane z rzekami. Autor posiada bogate doświadczenie w odnowie rzek w organizowaniu programów ekologicznych, gospodarczych, społecznych czy kulturalnych.

- Nie chcę - wyjaśniał w lubańskim Ratuszu zaproszony gość - tworzyć żadnych wielkich programów inwestycyjnych. Wystarczy jak w istniejących muzeach powstaną ekspozycje rzeczne. Bo rzeka to faktycznie temat wystawienniczy, zaś muzealnictwo rzeczne jest dziś dynamicznie rozwijającą się gałęzią muzealnictwa.

Gość zaproponował ideę Muzeum Przestrzennego Odry i Jej Dorzecza w odniesieniu do naszej Kwisy. Należy zastanowić się, co ta rzeka na przestrzeni lat determinowała. Pożądane byłoby stworzenie tzw. „Karty kulturowej trzeki” (obejmującej komputerową metrykę rzeki i naukową ankietę socjologiczną) a przede wszystkim należy stworzyć raport o stanie Kwisy. W Opolu istnieje Towarzystwo Przyjaciół Rzek Polskich.

- Może - zaproponował Jerzy Kołtuniak - zorganizujemy tu w Lubaniu ogólnopolską Konferencję Gmin Nadzecznych. Uczyńmy z Kwisy dobry towar.

Organizator spotkania Bożena Adamczyk - Pogorzelec z Muzeum Regionalnego w Lubaniu w swoim wystąpieniu podkreśliła, że Lubań leży na osi Kwisy i ma wszelkie dane ku temu aby znaleźć się w prezentowanej koncepcji.

- Jest tylko jeden warunek - dodała - konieczność znalezienia właściwej powierzchni muzealniczej.

Odżyła więc na nowo koncepcja przeniesienia siedziby muzeum na jej historyczne miejsce tj. do Domu pod Okrętem. Czy jednak apel ten znajdzie zrozumienie u władz miasta trudno przewidzieć, bo obecność na spotkaniu burmistrza Jerzego Zielińskiego była bardziej reprezentacyjna niż merytoryczna. Burmistrz uznał, że po wygłoszeniu mowy powitalnej może opuścić zgromadzone audytorium i nie wziąć udziału w merytorycznej części dyskusji. Co też uczynił. O tym, jak naprawdę podchodzą władze miasta do szeroko rozumianego problemu Kwisy, dowiemy się zapewne dopiero po wyborach. Dziś jest to temat ciekawy, którym powinni zainteresować się wszyscy ojcowie grodów nad Kwisą, a także Związek Gmin „Kwisa”. Bo wszak nie samymi igrzyskami żyje człowiek... **Janusz Skowroński**



Szanowni Państwo!

Zwracamy się z prośbą o wsparcie naszych wysiłków związanych z rehabilitacją naszego syna Mateusza. Mateuszek miał to nieszczęście, że urodził się z dziecięcym porażeniem mózgowym, które jest przyczyną poważnego ubytku słuchu i mocno ogranicza jego zdolności ruchowe. Obecnie w wieku pięciu lat Mateusz jest w stanie kontaktować się z otoczeniem (rozumie większość codziennych poleceń, oraz potrafi wypowiedzieć proste zdania). Jego postępy w treningu słuchowym, oraz coraz doskonalsze aparaty słuchowe umacniają naszą nadzieję na to by wada słuchu była niewielkim ograniczeniem dla naszego dziecka w dorosłym życiu.

Od czterech lat realizujemy intensywny program rehabilitacji ruchowej. W ciągu dwóch pierwszych lat ćwiczeń udało się Mateuszowi osiągnąć sprawność dziecka raczkującego (samodzielnie siadał, poruszał się na kolanach i stał gdy miał podpórę). Niestety pomimo wysiłków naszych i Mateusza przez kolejny rok nie udało nam się osiągnąć zadowalających postępów. Jesienią 1996 roku syn nasz został zakwalifikowany na turnus rehabilitacyjny w ośrodku „EUROMED” w Mielnie. Stosowana jest tam metoda polegająca na wykorzystaniu m.in. specjalnych kombinezonów. W dużym uproszczeniu kombinezon taki wymusza na dziecku wykonywanie jedynie prawidłowych ruchów, w dodatku przy odpowiednim obciążeniu. Mateusz ma za sobą już dwa turnusy, które dały rewelacyjne efekty (obecnie potrafi samodzielnie stać i próbuje stawiać pierwsze kroki). Rokowania naszego dziecka są bardzo dobre, prowadzący go lekarze twierdzą, że po kolejnym turnusie Mateusz zacznie samodzielnie chodzić.

Niestety wraz z wiekiem dziecka możliwości jego skutecznej rehabilitacji drastycznie maleją, a koszt jednego turnusu wynosi 9900 zł i jego sfinansowanie przekracza nasze możliwości finansowe. Jednocześnie nie jesteśmy w stanie pogodzić się z faktem, że może to być główna przeszkoda z powodu, której nasz syn straci szansę na normalne życie. Zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc w sfinansowaniu ostatniego turnusu rehabilitacyjnego naszego syna. Dziękujemy za każdą ofiarowaną kwotę. Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto: „Fundacja Dzieciom” PKO BP II/Warszawa 10201026-606-270-1 z dopiskiem: turnus rehabilitacyjny Mateusza KORECKIEGO w „EUROMED” Mielno Z poważaniem Anna i Piotr KORECCY, ul. Sygietyńskiego 19/5, 58-506 Jelenia Góra

Wieści z Gminy Olszyna

Zostały przeprowadzone postępowania konkursowe na stanowiska: pełnomocnika Zarządu do spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz pedagoga prowadzącego świetlicę socjoterapeutyczną. Na pierwsze stanowisko wpłynęły dwie oferty, na drugie trzy. W wyniku konkursu na pełnomocnika wybrano pana **Jarosława Obrębskiego** a na pedagoga panią **Teresę Raszewską**. Należy zaznaczyć, iż wszystkie oferty charakteryzowały się wysokim poziomem znajomości tematu, a oferenci wysokimi kwalifikacjami.

Pełnomocnik Zarządu rozpocznie pracę w Urzędzie z początkiem maja. Świetlica zostanie uruchomiona z początkiem września. Będzie się mieściła w pomieszczeniach należących do Szkoły Podstawowej nr 3 w Olszynie.

Na zlecenie Urzędu Gminy firma FUNA z Wrocławia opracowała analizę możliwości dostawy wody dla Bożkowic z ujęcia w Grodnicy. Według tej analizy ilość wody pokrywa zapotrzebowanie dla wszystkich gospodarstw sołectwa Bożkowice. Wydajność studni nie zapewni jednak dostawy wody do ośrodka wypoczynkowego MOSiR-u.

29 marca odbyło się zebranie mieszkańców wsi Bożkowice. Powołano na nim Komitet Budowy Wodociągu w składzie: Tadeusz Nowakowski - przewodniczący, Stanisław Gnach - zastępca, Tadeusz Wójtowicz - skarbnik oraz Teresa Czeczora, Zdzisława Czerkawska, Wiesław Kurecki, Tadeusz Rajczakowski, Marianna Świder, Bogdan Wójcik. Komitet będzie występował w imieniu wsi w przygotowaniu i realizacji wodociągowania Bożkowic. Ze swojej strony Urząd Gminy poczynił pierwsze starania celem uzyskania środków na opracowanie podkładów geodezyjnych, niezbędnych do opracowania planów tego zadania.

14 kwietnia odbył się przetarg na modernizację i odbudowę oczyszczalni ścieków w Olszynie. W roku 1998 planowana jest realizacja I etapu czyli modernizacja oczyszczalni. Na przetarg wpłynęły dwie oferty: Przedsiębiorstwa Inżynierii Środowiska Spółka Cywilna z Wrocławia oraz Hydrobudowa Spółka z o.o. również z Wrocławia. Lepsza okazała się propozycja Hydrobudowy.

Na zaproszenie Sejmiku Samorządowego Gmin Województwa Jeleniogórskiego Urząd Gminy w Olszynie zgłosił swoją obecność na Konferencji Zaprzyjaźnionych Gmin. Będzie się ona składała z dwóch etapów. Pierwszy lokalny 26-27 maja realizowany przez gminy, które będą u siebie gościć przedstawicieli zaprzyjaźnionych gmin zagranicznych. Druga część organizowana przez Sejmik Samorządowy będzie miała na celu:

- propagowanie „świadomości europejskiej”, przełamywanie barier kulturowych;
- porównanie związków bliźniaczych i wymiana doświadczeń w zakresie obowiązków władz lokalnych w Europie;
- wzmocnienie poczucia odpowiedzialności za środowisko naturalne.

(inf. wł.)

mgr Iwona Szwarczyńska
 tłumacz przysięgły jęz. niemieckiego
59-811 Biedzychowice 82
tel. (0-75) 722-15-95



Pomoc dla Mateusza

Rodzice niepełnosprawnego 13-letniego Mateusza Maciochy z Lubania zwracają się z serdeczną prośbą o pomoc w sfinansowaniu rehabilitacji w specjalistycznym ośrodku „EUROMED” w Mielnie.

Rehabilitacja mózgowo porażonego dziecka polega na wprowadzaniu go w stan nieważkości w specjalnym kosmicznym skafandrze. Koszt turnusu rehabilitacyjnego wynosi 10.600 zł. (160 mln zł.) Życzliwych nam ofiarodawców prosimy o wpłacanie na konto:

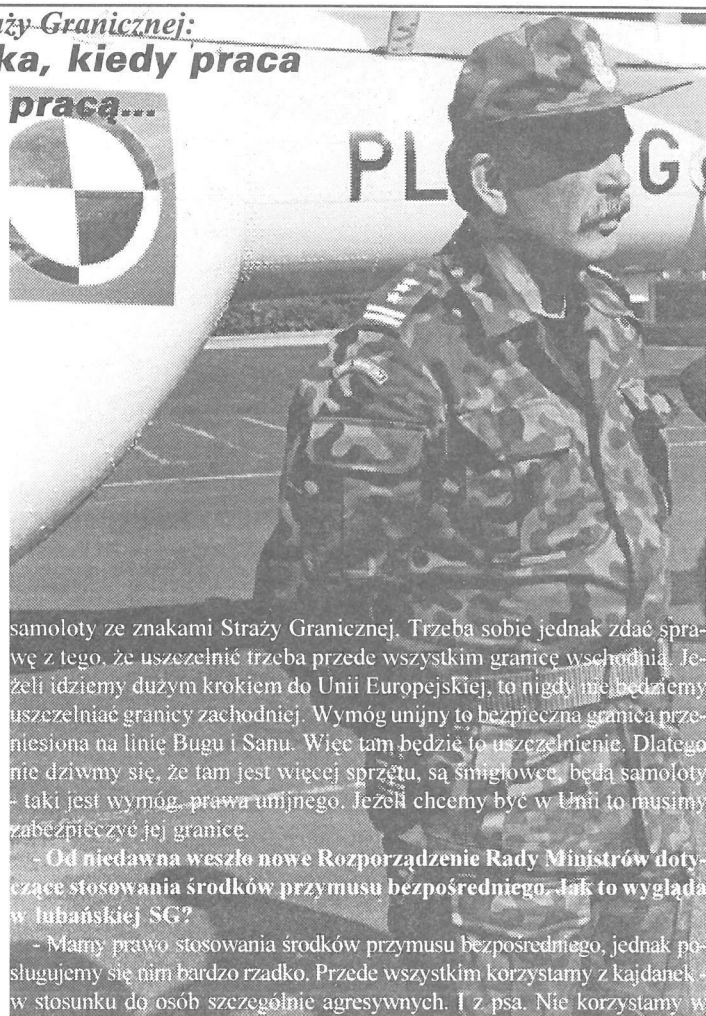
1020140-29652-270-41

BP PKO o/Lubań z dopiskiem „MATEUSZ”

Uwaga: Brakuje nam jeszcze ok. 3.000 zł.

Janina i Edward Maciocha
ul. Kazimierza Odnowiciela 1/5, 59-800 Lubań

Lech Jewtuszeko - komendant Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej:
Jest taki etap w życiu człowieka, kiedy praca
staje się życiem a życie pracą...



- Jaka był dotychczasowa Pańska kariera?

- Służyłem w Szczecinie na różnych stanowiskach związanych z ochroną granicy. Byłem dowódcą strażnicy, naczelnikiem Wydziału Ochrony Granicy. W Morskim Oddziale SG w Gdańsku byłem zastępcą komendanta, zajmowałem się ochroną granicy morskiej i lądowej. Bo jest tam kawałek granicy lądowej. W czerwcu ubiegłego roku, dokładnie szesnastego przybyłem na stanowisko komendanta do Lubania.

- Jak zareagowała na to Pańska rodzina?

- Jestem już kilka ładnych lat odosobniony od rodziny. Jest taki etap w życiu człowieka kiedy praca staje się życiem, a życie pracą. Ja już chyba jestem na takim etapie, że wszystko co się robi poświęca się pracy.

- Jak się Panu podoba nowa praca no... i oczywiście Lubień?

- Nowa praca jest taka sama jak stara, nie ma żadnej różnicy, bo cały czas jestem w Straży Granicznej. Poprzednio w Wojskach Ochrony Pogranicza - również związanych z problemem ochrony granicy. Można rzec - cały czas w pierwszej linii. Mogę natomiast powiedzieć o terenie, który mi się naprawdę podoba, chociaż jest specyficzny pod względem służby. Jest różnica pomiędzy morzem a górami. System ochrony granicy jest bardzo podobny. Inne są środki przenoszenia. Tam się pływa, tu jeździ na motorach, skuterach śnieżnych - taka jest różnica środków przenoszenia danego funkcjonariusza celem wykonania zadania. Tutaj jest jednak większa przepiętność graniczna w porównaniu do granicy morskiej.

- Gdzie bardziej podoba się Panu - nad morzem czy w górach?

- Z górami jestem w jakiś sposób związany. Mieszkałem w Jeleniej Górze, chodziłem do szkoły podstawowej. Można powiedzieć, że wróciłem w swoje dziecińskie strony. W góry przyjeżdżałem bardzo często prywatnie. Bardzo lubię po nich chodzić. Dwa razy do roku jeżdżę na narty.

- Czym interesuje się komendant Straży Granicznej? Co lubi czytać?

- Bardzo lubię turystykę. Lubię zwiedzanie różnego rodzaju zabytków. Propaguję turystykę rowerową, sam ją uprawiam. W wolnych chwilach jeżdżę na rowerze. Większość okolicy zwiedziłem w ten właśnie sposób. Nie tylko samochodem, ale również rowerem - aby poznać się dokładnie z terenem. Czytanie - nie mam czegoś szczególnie ulubionego. Czytam dość dużo publikacji na temat prawa, jego stanowienia. Interesuje mnie również najnowsza historia, która kształtuje się na naszych oczach.

- Należy Pan do Stowarzyszenia „Zamek Czocha”.

- Kilkakrotnie przebywałem na zamku, aby go poznać. Można powiedzieć, że zapalałem do niego miłością. Kiedy powstawało stowarzyszenie przystąpiłem do niego. W jakiś sposób staram się udzielać pomocy poprzez załatwianie różnych spraw dla zamku. Wciążam nowych członków do stowarzyszenia, m.in. przyjęło do niego: dyrektora Głównego Urzędu Cel z Niemiec pana Helmuta Gilpelsa, Prezydenta Finansów Saksonii oraz innych. Będę starał się zawsze w jakiś sposób popierać działalność zamku i propagować go na zewnątrz, jak również tę piękną ziemię, którą mamy, no i oczywiście sam Lubień. Nerozerwalnie wiąże się on z Zamkiem Czocha, chociaż zapomina, że taką perelkę ma w pobliżu.

- 10 maja jest 48 rocznica śmierci szeregowego Tadeusza Wróbla. Co sądzi Pan o naszym artykule o nim? I czy w związku z rocznicą jego śmiercią będą jakieś uroczystości?

- Artykuł bardzo mi się podobał. Na pewno będziemy chcieli w jakiś sposób uczcić tę rocznicę. Nie będą to jakieś wielkie uroczystości, gdyż takich żołnierzy w historii WOP-u było wielu. Wiem, że jest sentyment do tego, który poległ tutaj. Sądzę, że uroczystości będą miały rangę raczej lokalną. Weźmie w nich udział załoga strażnicy, drużyna HSG nosząca jego imię oraz władze Pieńska.

- Jakiś czas temu krążył nad Lubaniem helikopter SG?

- Straż Graniczna posiadała dwa śmigłowce. Krążyłby i w tej chwili. Leciał do Krosna, następnie miał być dokonywany oblot całej zachodniej granicy. Jak to zwykle bywa z rzeczami martwymi czasami są złośliwe, był wypadek. Wysiadły silniki w śmigłowcu, awaryjnie lądował pod Białymstokiem (tam jest ich baza). Jest uszkodzony i w związku z tym nie przyleciał.

- Czy już nie będziemy mogli go oglądać?

- Jest jeszcze drugi śmigłowiec. Planowane są zakupy następnego sprzętu również latającego. Będzie kupionych 5 Wilg, dokupione zostaną śmigłowce. Na pewno śmigłowce będą tu w jakiś sposób widoczne, także

samoloty ze znakami Straży Granicznej. Trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, że uszczelnienie trzeba przede wszystkim granicę wschodnią. Jeżeli idziemy dużym krokiem do Unii Europejskiej, to nigdy nie będziemy uszczelniać granicy zachodniej. Wymóg uniijny to bezpieczna granica przeniesiona na linię Bugu i Sanu. Więc tam będzie to uszczelnienie. Dlatego nie dziwny się, że tam jest więcej sprzętu, są śmigłowce, będą samoloty - taki jest wymóg prawa unijnego. Jeżeli chcemy być w Unii to musimy zabezpieczyć jej granicę.

- Od niedawna weszło nowe Rozporządzenie Rady Ministrów dotyczące stosowania środków przymusu bezpośredniego. Jak to wygląda w lubańskiej SG?

- Mamy prawo stosowania środków przymusu bezpośredniego, jednak posługujemy się nim bardzo rzadko. Przede wszystkim korzystamy z kajdanek - w stosunku do osób szczególnie agresywnych. I z psa. Nie korzystamy w sposób ostateczny z pozostałych środków przymusu w stosunku do zatrzymanych. W momentach kiedy wystąpi prawdziwe zagrożenie - wtedy tak.

- Jak Pan ocenia służbę kobiet w SG?

- Kobiety sprawdzają się na stanowiskach funkcjonariuszek (są dokładnie w swojej pracy), oczywiście nie na wszystkich. Tam gdzie wymagana jest siła, mężczyzna jest lepszy. W sprawach związanych z kontrolą kobiet są czasami dokładniejsze od mężczyzn.

- Na lutowej sesji Rady Miejskiej poświęconej bezpieczeństwu powiedział Pan, że spodziewa się wzrostu przestępczości granicznej w tym roku. (Miałam okazję zobaczyć kasety przedstawiającą ujęcie przez funkcjonariuszy SG grupy nielegalnych emigrantów, czekających na przerzut przez granicę)

- Wciąż bardzo dużo emigrantów czeka na przerzut. Są przemycani przez granicę wschodnią, słowacką i czeską na teren Polski. „Meta”, którą wykryliśmy, znajdowała się ponad 150 km od Lubania. Zlikwidowaliśmy ją 20 kwietnia. Głównym naszym celem, który sobie zakładamy jest walka z nielegalną emigracją i przemytem narkotyków przez granicę państwa. Wykrywamy coraz więcej przemytu narkotyków i innych środków odurzających.

- Jak wygląda wykrywalność przestępczości w lubańskiej Straży Granicznej w porównaniu z innymi tego typu jednostkami?

- Trudno porównywać, gdzie jest większa wykrywalność. Wszystko zależy od sytuacji. Mamy taką samą wykrywalność na całej granicy zachodniej. Szczecin i Krosno mają dużo więcej kilometrów odcinka granicy z Niemcami a zatrzymują porównywalnie, prawie tyle samo osób co my na odcinku 70 km. Czyli statystycznie na 1 km Lubień zatrzymuje więcej osób. W Straży Granicznej nie ma sztucznej rywalizacji. Każdy Oddział ma inne uwarunkowania. W każdym powinna się liczyć skuteczność. Na ile skuteczny jest dany funkcjonariusz, strażnica i przejście graniczne na tyle skuteczny jest cały Oddział. Skuteczność mierzy się zatrzymanymi i przekazanymi osobami, wykrytym przemytem. Jeżeli jest to wszystko spełnione, możemy mówić o naszej wysokiej skuteczności i profesjonalizmie w działaniu, a tego od nas oczekuje społeczeństwo.

rozmawiała: Izabella Ślęk



Księgarnia przy ul. Spółdzielczej w Lubaniu poleca:

Najnowsze wydanie Encyklopedii Popularnej PWN. Zawiera 8200 haseł. Jest zwięzła i obiektywna. Posiada wiele barwnych ilustracji, mapy, nowe uzupełnienia. To już 28 wydanie.

Joanna Lamparska: „Tajemnice, zamki, podziemia” - Przewodnik jakiego nie było

To znakomity przewodnik po najbardziej zagadkowych historiach zamków i pałaców Dolnego Śląska. Napisany barwnym językiem jest kontynuacją „Tajemnic ukrytych skarbów”. Tym razem autorka „Tajemnic...” prowadzi nas m.in. poprzez mroczne opowieści o mieszkańcach dolnośląskich rezydencji, rycerzach - trucicielach, magnatach - awanturnicach, ich zbrodniach, namiętnościach, duchach pokutujących w starych ruinach oraz o hitlerowskich skarbach. Te zawiłe historie wciągną nas już od pierwszej strony, zwłaszcza, że w książce jest wątek Czochoy. Autorka porusza między innymi sprawę tajemniczych pałeczek z mikrofilmami odnalezionymi na Zamku Czocha. Przytacza wypowiedź Eugenii Triller o skarbach z zamku. Wspomina trochę historii nie tylko tej najstarszej, ale i tej całkiem niedawnej odkrywanej przez nasz „Przegląd”.

Silent Victory: „Hitlera wojna U-Bootów” Myśliwi 1939 - 1942

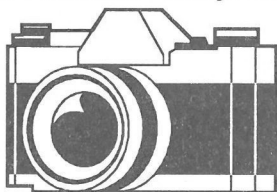
Wspaniała epopeja bitew morskich w czasie II wojny światowej. Silent Victory poświęcił 10 lat na jej przygotowanie. Studiował w Waszyngtonie, Londynie i w Niemczech oficjalne dokumenty, ujawnione dopiero w latach osiemdziesiątych oraz prace naukowców amerykańskich, kanadyjskich, brytyjskich i niemieckich z dziedziny marynarki wojennej. Przeprowadził dziesiątki rozmów z byłymi dowódcami U-Bootów i członkami załóg. Powstało monumentalne dzieło pełne dramatycznych opisów działań morskich, a równocześnie zaskakujących interpretacji i wniosków, tworzące ważny rozdział historii II wojny światowej.

Luanshya Greer: „Kto sieje wiatr”

Saga rodzinna, której akcja rozgrywa się w Południowej Afryce w połowie XIX wieku. Życie Jacques'a Bouvilliersa, osadnika przybyłego z Francji, ukształtowały dwa wielkie uczucia: do założonej przez siebie winnicy i do ciemnoskórej Ewy, która dała mu syna. Od pierwszej chwili najstarsza z czterech córek Bouvilliersa nienawidzi przyrodniego brata. Zmusza siostry, by złożyły przysięgę, że się go pozbędą. Przysięga ta dzieli z czasem rodzeństwo - w poszukiwaniu spokoju i szczęścia rozprzeczają się po kraju. Wiele lat upłynie zanim będą mogli znowu się spotkać w ukochanym domu rodzinnym.

Wybrała: Iza Ślęk

**ZAKŁAD I SKLEP FOTOGRAFICZNY
ROYAL-fotolabor
Lubań, ul. Grunwaldzka 2/3
poleca Państwu swoje usługi!**



tu otrzymasz bezpłatnie archiwalne numery
„Przeglądu Lubańskiego”

LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI
59-800 Lubań ul. Podwale 7 tel./fax 722-67-00
59-900 Zgorzelec ul. Batorego 1c tel./fax 77-17-669
**U NAS - TANIE i BARDZO DOBRE
KASY FISKALNE ADAX - FASY!**



Okazja!

nowe modele współpracujące z komputerem!
dostawa, montaż, fiskalizacja,
szkolenie i stały serwis!

**POLECAMY KOMPUTERY
ADAX**

2 lata + 15 miesięcy gwarancji!!!



**Firma
POLIGRAFIA s.c.
WRZEŚNIEWSKI i K. BOSIAK
PRODUKCYJNO
-USŁUGOWO
-HANDLOWA**

59-800 LUBAŃ, UL. TKACKA 7
TEL. (075) 722-46-52

WYKONUJEMY

- pieczątki express (3 godz.), zaproszenia okolicznościowe
- metki, etykiety samoprzylepne
- sitodruk (nadruk na długopisach, zapalniczkach, breloczkach, foliach samoprzylepnych do formatu A-4)
- oprawa książek, dokumentów, czasopism itp.
- wizytówki - papier firmowy
- laminowanie, usługi ksero

Prowadzimy szeroką gamę sprzedaży druków gotowych.

Zapraszamy codziennie w godz. 8 - 17 w soboty w godz. 8 - 14

Firma jest płatnikiem VAT

CENY KONKURENCYJNE!

**ZNANY BIOENERGOTERAPEUTA
Marian SZUMIŃSKI**

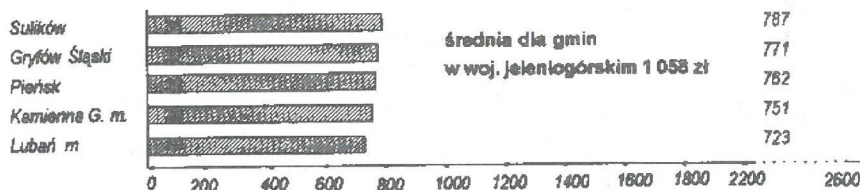
przyjmuje w Lubaniu w każdy poniedziałek w godz. 16-18
w Świetlicy Spółdzielni Mieszkaniowej
ul. Łużycka (Osiedle „Piastów”)

**PRZEGŁĄD
LUBAŃSKI**

Twoją gazetą!

Reklamuj się u najlepszych!
Tylko 40 gr za 1 cm²
przy 2 powtórzeniach - zniżka 20%
SPRAWDZILIŚMY -
u konkurencji - DROŻEJ!

Dno'97



Tym razem w naszej „czarnej ramce” pokazujemy dno tabeli. Śpieszymy donieść, że nie chodzi o żadną ligę piłkarską a o ranking miast i gmin województwa jeleniogórskiego. Tu widać, że w dochodach ogółem na jednego mieszkańca w 1997 roku jesteśmy na samym dnie, czyli 40. (czterdziestym!) miejscu w województwie.

O tym, że cyfry - zdaniem burmistrza - kłamią czytajcie na stronie 2. O tym, że władza kłamię - czytajcie w Biuletynie Samorządowym Gmin Województwa Jeleniogórskiego nr 5 (95) marzec 1998, wydanie specjalne. Teraz nie dziwota, że w Lubaniu najważniejszy motyw to Strategia rozwoju miasta. Przy takich wynikach - o dno można się już tylko roztrzaskać !



Kronika policyjna

W nocy z 18/19.03. na ul. Chopina w Lubaniu nieznany przestępca włamał się do mieszkania. Nie skradł na szczęście żadnych dóbr. Rozmyślił się? Raczej go spłoszono.

19.03. zatrzymano nieletniego mieszkańca pobliskiej Lubaniowi wsi. Podejrzany był o kradzież skarbonki ze sklepu przy ul. Łużyckiej. Zbierane w niej były datki na pomoc chorym dzieciom. A może nieletni sam niedomagał?

W nocy z 22/23.03. włamywacze odwiedzili garaż w Jałowcu. Skradli butlę tlenową i acetylenową a na dodatek wzięli węże niezbędne do prac spawalniczych.

26.03. około godz. 5.30 ujawniono pożar na terenie Szkoły Podstawowej w Henrykowie. Płonęła szkolna biblioteka. Przyczyną było podpalenie. Ktoś do wnętrza szkoły wrzucił butelkę z płynem łatwopalnym. Ktoś aż tak dalece nie lubił szkolnej biblioteki?

Rowerowe...

27.03. w Rudzicy ktoś skradł rower górski. „Zaparkowano” go na podwórzu. Czy komórki w tym obejściu nie ma?

Rowery, motorowery nadal pozostawiamy „byle jak” a potem... płacz i zgryzanie...

28.03. skradziono rower górski pozostawiony przed sklepem na ul. Łużyckiej w Lubaniu.

2.04. skradziono rower górski „zaparkowany” na terenie PRD w Lubaniu przy ul. 7-mej Dywizji.

9.04. skradziono motorower pozostawiony bez nadzoru przed budynkiem na ul. Warszawskiej.

W nocy z 29/30.03. z samochodu marki Liaz zaparkowanego na terenie byłego STW w Lubaniu skradziono dwa akumulatory. Było to włamanie do samochodu.

W nocy 31.03. ujawniono kradzież z włamaniem do samochodu osobowego marki Fiat 126p zaparkowanego przy ul. Chrobrego w Lubaniu. Skradziono z niego... deskę rozdzielczą.

Z 06/07.04 w środku nocy ujawniono włamanie do masarni w Radogoszczy. Rano zatrzymano jednego a w dniu 08.04. pozostałych podejrzanych o dokonanie tego włamania.

31.03. z korytarza przychodni lekarskiej przy pl. Okrzei w Lubaniu skradziono wózek dziecienny. Właścicielka wózka - matka wraz z dzieckiem była u lekarza. Brak słów pod adresem tego łobuza...

We wczesnych godzinach rannych 01.04. anonimowy mieszkaniec Lubania poinformował dyżurnego KRP o dokonywanym włamaniu do kiosku spożywczego przy ul. Esperantystów w Lubaniu. Niezwłocznie przybyły patrol zatrzymał trzech włamywaczy wraz z łomem. Co to krątko nim wyrzawali?

2.04. z terenu posesji przy ul. Zawidowskiej w Lubaniu nieznany sprawca skradł samochód osobowy marki VW. Pojazd sprawca rozbił i porzucił w przydrożnym rowie koło Godzieszowa.

3.04. okradziono został pasażer pociągu osobowego relacji Węgliniec - Jelenia Góra. Skradziono mu szaszetkę wraz z dokumentami i pieniędzmi.

Wieczorem 03.04. około 22.45 anonimowa rozmówczyni telefonicznie poinformowała dyżurnego o dokonywanym włamaniu do kiosku przy ul. Ratuszowej. Tym razem na gorącym uczynku zatrzymano dwóch włamywaczy.

W nocy z 03/04.04. nieznany sprawca dokonał kradzieży z włamaniem do jednej z piwnic w bloku przy ul. Kazimierza Wielkiego. Skradziono motorower.

W nocy z 9/10.04 około godz. 2.00 tajemniczy informator telefonicznie... Dwaj przestępcy dokonywali włamania do sklepu spożywczego przy

PRZEGŁĄDarka LUBAŃSKA

To jest interes!

Chciałoby się powiedzieć o akcjach pracowniczek leśniańskiego „Dolwisu”, które jeszcze niedawno chodziły ledwie po 1, 56 zł sztuka, dziś zaś sam „Próchnik” daje aż po 35,70 zł! No, lokalne biznesmeny - macie lepsze przebicie?!

Bez prawa

jazdy będzie sobie maszerował piechotką nasz ulubieniec (ostatnio) tej rubryki, czyli (bez) radny członek Zarządu Miasta Janusz Głuszek. Jak jest się na świeczniku - trzeba się pilnować! Może ruch na świeżym powietrzu u schyłku kadencji pozwoli zmienić choćby nawierzchnię kilku ulic?

Obrazek to chwalebny



bo wielkie sprzątanie Lubania jest każdej wiosny i jesieni. To cieszy! Wyobraźcie sobie, gdyby takiego sprzątania nie było - to co wtedy?

Ruszyło się

w lubańskim świecie! Choć obiecanych przez burmistrza kelnerów z kawą na tacy trudno tam jeszcze dostrzec ale robota idzie. Tak trzymać pion!

Powtórka z rozrywki

nam się szykuje, bo podobno znaczna większość lubańskich radnych ma zamiar wystartować po stołek na kolejną kadencję. Czyżby były to aż takie wyrzuty sumień, że w kończącej się kadencji nie spełniło się wielu obietnic przedwyborczych?

ul. Słowackiego w Lubaniu. Ci zdołali oddalić się wraz z wypchanym workiem przed przyjazdem policjantów. „Tajemniczym” stokrotnie dzięki. Dzięki!

W nocy 12.04. około godz. 4-tej na ul. Górniczej w Lubaniu przestępcy zdjęli bramę z zawiasów ogrodzenia, otworzyli Mercedesa... Zamierzonego skutku nie osiągnęli, gdyż spłoszyło ich szczekanie psa i... właściciel bramy.

W nocy z 11/12.04. nieznani sprawcy dokonali kradzieży z włamaniem do restauracji „Pod dębem”. Weszli przez okno od strony podwórza. Skradli zestaw muzyczny, kuchenkę mikrofalową, alkohol i papierosy.

EKP

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992

NAGRODA I STOPNIA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURŚIE IDEE DLA PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Podwale 7, tel./fax (075)722-67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Zbigniew Madurowicz, Izabella Ślęk. Stale współpracują: Jan Bujak, Jan Gałus, Henryk Rogacki, Paweł Rudkowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (London, Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne oraz „LOG-PRESS” OFICyna WYDAWNICZA Elżbieta Skowrońska 59-800 Lubań, ul. Warneńczyka 4, tel. (075)722-55-02. Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2.